Nr 247 Kraków, Piątek dnia 29 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad	zł. **1·35**	Na Listopad zł.	**1·70**
Do końca roku .	„ **2·70**	Do końca roku	„ **3·40**

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Głos „najradykalniejszy“.

Ucieczka prezydenta Kathreina — bo tak raczej nazwać wypada jego ustąpienie, dokonane w niezwykły i tajemniczy, a wszystkiemi cechami newrozy odznaczający się sposób — rzucając nowe zarzewie w dymne ognisko wiedeńskiego parlamentaryzmu, wprowadza zarazem w *sui generis* newrozę te przedewszystkiem koła „polityczne“, które niezdolne są do stworzenia i bronienia jednego silnego a świadomego celów programu, wpadają po każdem wstrząśnieniu w malignę, majaczącą im dawne i dawno już przebrzmiałe wspomnienia. Objawia się to przedewszystkiem u wszelakiego rodzaju „naszych najradykalniejszych“, którym każde zdarzenie zdolne jest nakręcić jednę tylko katarynkę z ich małomiasteczkowych zacietrzewień. Naturalnie, tego rodzaju ich głosy, nadające się najwłaściwiej do zupełnego zapomnienia, godne są zwrócenia na nie uwagi tylko o tyle, o ile przyczynić się mogą drukowane w większej ilości egzemplarzy do zbałamucenia opinji i tak już zbałamuconej powikłaniem się i niejasnością sprawy.

Biorąc asumpt z ustępstwa Kathreina lwowski organ „najradykalniejszych“ wywodzi, iż były prezydent Izby „mimo całej swojej zakamieniałości konserwatywnej, mimo klerykalizmu, mimo, że wbrew woli swojej i sumienia, dawał się nieraz używać przeciw swobodom parlamentarnym (?!), był uczciwym człowiekiem. W wielkiej więc poniewierce musi być u większości parlamentarnej wszelkie poczucie sprawiedliwości, wszelka moralność polityczna, skoro ten ostatni ze sprawiedliwych (!) umywa ręce, nie chcąc brać dalej udziału w brzydkiej robocie. Bardzo musiano przeciągnąć wśród tej większości strunę dążności reakcyjnych, skoro nawet takiemu reakcjoniście w gruncie rzeczy, jak Kathrein, wydało się to za wiele“. I tak dalej. Do tej głównej, zdaniem lwowskiego pisma, przyczyny ustąpienia Kathreina dołączyły się delikatności niemieckiego szowinizmu i osobiste zajścia z kolegami z prezydjum, mianowicie z p. Dawidem Abrahamowiczem, o których zupełnie pewne informacje czerpie lwowski organ z *N. fr. Presse.* Wszystko to zaś razem dowodzi, iż państwowy okręt austrjacki jest zupełnie rozbity, uleczenia go spodziewać się nie można, dopóki u steru pozostaje hr. Badeni. „Jeśli on się cofnie, burza się uciszy, rany się zaczną goić, a tylko my Polacy popłacimy koszty przedstawienia, bo wobec niesłychanej nienawiści, jaką nam zdobył Badeni, na długi czas wszelkie nasze usiłowania szersze muszą być skazane na bezowocność. W przeciwnym razie państwo pójdzie szybkim krokiem ku reakcji, zniesieniu konstytucji, ku absolutyzmowi, co idei państwowej i stanowisku państwowemu Austrji śmiertelne może zadać ciosy“.

Taki jest tenor zapatrywań naszych „radykalnych“ na położenie austrjackie i taka głębia poglądu ich na doniosłość rozgrywającego się obecnie w Wiedniu dramatu. Jedynym widokiem, jedynem dążeniem ich — ustąpienie człowieka, który bądź co bądź pierwszy zrozumiał właściwe znaczenie obecnej chwili i pierwszy objawił chęć wyrównania tych niesprawiedliwości i krzywd, jakie ze strony mniejszości niemieckiej dotykały całą słowiańską większość państwa. Stara nienawiść do byłego namiestnika w Galicji czyni ich ślepymi na tę prostą prawdę, że po Badenim dzisiaj objąłby władzę tylko niemiecki, żydowsko-liberalny, w myśl Schönerera działający rząd, a kto tego nie chce, musi się trzymać Badeniego i przedewszystkiem nie dopuścić by wobec gwałtów niemieckich ustępował człowiek, który cokolwiek uczynił, i jakkolwiek uczynił, uczynił po myśli tego historycznego przeobrażenia stosunków, przy którem my — Słowianie stać musimy.

Nie występujemy tutaj, jako szczególni obrońcy hr. Badeniego, gdyż sami zarzucaliśmy mu niejedno, a przedewszystkiem obecnie brak silnej konsekwencji w przeprowadzeniu raz rozpoczętego dzieła, ale sądzimy, że dla każdego, kto nie chce Austrję porzucić na łup niemieckim szowinistom, jest on dziś przedstawicielem działania dodatniego. Zwalczany jest przez największych wrogów naszych i wrogów całego państwa, a gdyby pod ich parciem ustąpił, zapanowałoby to, co zwalczamy i zwalczać musimy już dzisiaj bezwzględnie.

Nie dziwimy się zresztą, że nie pojmuje tego ten, który dla wielkiej obecnej kwestji austrjackiej takie żywi uczucia:

„Prawda — pisze wspomniany lwowski organ — przeciw szowinizmowi niemieckiemu możnaby postawić szowinizm połączonych Słowian, ale w takiej walce czyżby Austrja nie poszła w strzępy i drzazgi? Mądrzej, lepiej, uczciwiej zatem było wogóle unikać wybuchów szowinistycznych (!)“. Wybuchami szowinistycznymi nazywa się tutaj równouprawnienie narodowości i języków.. Czy wobec tego warto dalej się zajmować rozprawą z „naszymi najradykalniejszymi?“.

Kardynał Kopp i germanizacja.

W żywo zajmującej dziś wszystkie umysły sprawie śląskiej zabrał głos *Kurjer Poznański*, występując stanowczo i energicznie przeciw zarzutom, które z licznych stron zwróciły się przeciw kardynałowi Koppowi, jako potężnemu opiekunowi idei germanizacyjnej na Śląsku. Pisze *Kurjer* co następuje:

„Biedny ten Śląsk nasz! U kolebki rozwijającego się w nim życia polityczno-narodowego ma tylu niepowołanych, niezręcznych i niefortunnych obrońców i opiekunów, że nam żal tego poczciwego ludu, który rozagitowują na wszystkie strony i we wszystkich kierunkach, przez co najfatalniejszą mu oddają przysługę. Wiec cieszyński tegoroczny pouczył nas *ad oculos*, jak socjalizm i anarchja nasza społeczna zdobywa tam sobie teren. Teraz liberalizm religijny nową rzuca żagiew między poczciwy ten lud. Jeżeli im się uda podkopać zaufanie do Kościoła, który wśród tego różnorodnego fermentu żywiołów tam działających i rozsadzających jest jedyną siłą, która to społeczeństwo w jego jednostkach umoralnić, uspołecznić może, jedyną podstawą, na której jednoczyć się mogą skutecznie usiłowania wszystkich trzeźwo i dobrze myślących dla Księstwa Cieszyńskiego ludzi, to nie potrzeba być prorokiem, aby obraz następstw tej rozkładowej polityki w tym kraju sobie przedstawić. Przepisy dawane pasterzowi tej dyecezji przez dzienniki, groźby przeciwko niemu miotane, służą najgorzej sprawie Śląska. — Płyną one też tylko ze źródeł, które zadań Kościoła nie rozumieją i z niego chcą sobie zrobić powolne narzędzie dla swoich celów. Gdy zaś zejdą ze stanowiska katolickiego, albo wogóle chrześcijańskiego, co my tu najlepiej doświadczamy, wtedy nietylko z lekkomyślnością, ale z zuchwałością rzucają się na tych, którzy dźwigają cały ciężar odpowiedzialności w Kościele. Pozory, pogłoski, przesada, kłamstwa walczą zazwyczaj o pierwszeństwo w pismach tak niemieckich, duchem nienawiści do nas Polaków i katolików przejętych, jak i niestety polskich, tak zwanych fałszywie demokratycznych.“

Powyższym wywodom *Kurjera Poznańskiego* nie można odmówić pewnej słuszności. Nad atakami prasy polskiej przeciw kardynałowi Koppowi, aczkolwiek nie przedstawiają się one ani tak groźnie, ani w tak szerokich rozmiarach, jak twierdzi *Kurjer Poznański*, szczerze trzeba ubolewać; my też, o ile możności, staraliśmy się nie brać w nich udziału. Z drugiej jednak strony nie podobna się im bardzo dziwić i stanowczo bez ogródek je potępiać. O ile wewnętrzne kościelne rządy dyecezji uchylają się zupełnie z pod krytyki opinji publicznej i roztrząsane być powinny tylko przez odnośne duchowne upoważnione do tego władze, o tyle, skoro kierownik dyecezji w zasadniczych swoich zarządzeniach wobec ludu polskiego i polskiej idei zaznacza usposobienie niechętne, że nie powiemy wrogie, dziwić się trudno, gdy powstaje przeciw niemu rozgoryczenie. Że zaś niektóre skargi mają niestety swe uzasadnienie, przekonać się można choćby z następującego artykułu nienawistnej Polakom *Silezji:* „O obsadzeniu probostwa w Cieszynie, które nastąpić ma w najbliższym czasie, obiegają pogłoski, które, o ile są prawdziwe, byłyby dla nas (Niemców) najsympatyczniejszem rozwiązaniem kwestji. Probostwo mianowicie otrzymać ma osobistość ciesząca się największym szacunkiem całej ludności i mianowanie tejże byłoby rękojmią zabezpieczenia pokoju politycznego i wyznaniowego w naszej gminie. Nazwiska tej, w najlepszem tego słowa znaczeniu poważnej osobistości, wymieniać nie potrzebujemy, a nawet nie możemy, dopóki powołanie nie będzie czynem dokonanym, nie chcemy jednak przemilczeć, że wywołałoby ono ogólne zadowolenie. Podobno także generalny wikarjat dla austrjackiej części wrocławskiej dyecezji ma być od probostwa cieszyńskiego odłączony i niemieckim duchownym obsadzony. W narodowych kołach polskiego duchowieństwa panuje z tego powodu wielkie wzburzenie, obawiają się bowiem, że pewne podburzania będą musiały ustać“.

Rzecz prosta, że takie załatwienie kwestji, przez poddanie polskiego duchowieństwa i polskiej ludności zwierzchnictwu wikarjusza jeneralnego Niemca, a usiłowanie zaspokojenia Polaków przez powierzenie probostwa Polakowi czy Czechowi, cieszącemu się popularnością wśród Niemców, może jedynie zwiększyć istniejące oddawna rozżalenie. Być może, że ataki przeciw kardynałowi Koppowi może nieraz mają charakter zbyt ostry i ubliżający już nie jemu, ale jego godności kościelnej, być może, że stanowią one dla ludzi złej wiary środek agitacyjny, wykrętny, a niebezpieczny i dlatego też uznajemy ich niebezpieczeństwo dla katolickiej idei; ale o ile wystąpienia prasowe są szczere, o ile płyną ze źródła narodowego poczucia i narodowej jedności, o tyle ich pobudki sprawiedliwie ocenić winna redakcja polskiego dziennika, choćby najgorliwiej sprawie katolicyzmu służącego.

Bardziej może niż kiedykolwiek występuje dziś na jaw praktyczna doniosłość i narodowa konieczność poruszonej już myśli o rozdziale dyecezji wrocławskiej i wyłączeniu z niej austrjackiego Śląska. Usunęłoby to wiele nieporozumień i dla zapędów germanizacyjnych w części przynajmniej stałoby się zupełną zaporą. Koło polskie musi zająć się sformułowaniem odpowiedniego wniosku i dostatecznem jego poparciem, zwłaszcza, iż za jego przeprowadzeniem przemawiają także względy państwowej natury.

Z wycieczki na Śląsk Górny.

II.

Bytom d. 26 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prasa górno-śląska. — Wpływ jej na lud. — Obowiązki redaktorów. — Dziennik „Katolik“. — Słowo o panu Napieralskim. — Wydawnictwa.

W drugiej połowie naszego stulecia, prasa rozwielmożniła się i stała się taką potęgą, że z nią liczy się nie tylko każdy przeciętny człowiek, ale nawet panujący zważają na ocenę swoich czynności i posiadają własne dzienniki, w których wypowiadają osobiste zapatrywania i usposabiają opinję publiczną do przyjęcia różnych projektów i wniosków rządowych. U nas w Polsce, prasa ma daleko jeszcze

większe znaczenie, niż w innych krajach. Służy ona nietylko interesom społecznym i ekonomicznym, ale podtrzymuje patrjotyzm, bez różnicy odcieni, z jedynym wyjątkiem organów socjalistycznych. W Warszawie dziennikarstwo znajduje się w położeniu wyjątkowem. Cenzura wisi nad nią, jak miecz Damoklesa i nie pozwala na podnoszenie kwestyj żywotniejszych. Był czas, że pisano tylko o teatrze, modzie, wojnie Anglików z Aszantami, gdyż srogi ołówek cenzora wykreślał nawet najniewinniejsze korespondencje z Krakowa, Lwowa lub Poznania. W Prusach jest nieco lepiej, gdyż tam niby szanuje się prawo, ale smutny jest los redaktora odpowiedzialnego. Prokuratorja bowiem lubi wytaczać procesy prasowe, a sąd prawie zawsze przyznaje jej słuszność. Swoją drogą, prasa w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Śląsku, położyła olbrzymie zasługi. Ona stoi na straży interesów społecznych i ekonomicznych. Ona w czasie walki religijnej stawiała czoło Bismarkowi i zachęcała duchowieństwo do wytrwania i ciągłego oporu. Jak wiadomo, książę żelazny wreszcie musiał pójść do Canossy, a tryumf ten w znacznej części trzeba przypisać polskiemu dziennikarstwu.

Na Śląsku pruskim prasa polska jest jedynym widocznym wodzem, pod którego sztandarem zbierają się ludzie dobrej woli, pragnący na drodze legalnej odzyskać to, co im się z prawa należy. Tutaj nikt nie marzy o gwałtownych wywrotach, nikt nie myśli podnosić chorągwi buntu, lecz stara się tylko pracować, rozwijać bogactwo narodowe i pielęgnować język ojczysty. Lud śląski nie ma szlachty, inteligencji, a nawet mieszczaństwa. W urzędach na lekarstwo nie znajdzie Ślązaka. Wielki przemysł znajduje się w rękach Niemców i żydów, pozostała mu się więc tylko rola, rzemiosła i handel drobny. Uprawia więc też z wielką starannością swoją ziemię, rzuca się z zapałem do handlu i rzemiosł. Często się dorabia majątku i umie cenić pieniądz. Dopiero w ostatnich czasach zaczął swoje dzieci oddawać do szkół publicznych i dziś już na Uniwersytecie wrocławskim są Ślązacy uważający się za Polaków. Wierzy tylko księdzu z ambony, je żeli nie idzie o sprawę polityczną, i gazecie polskiej. Co stoi wydrukowane, jest dla niego święte i dlatego prasa górnośląska ma nadzwyczaj ważne zadanie do spełnienia i w swoim składzie musi posiadać ludzi odpowiednich, którzy nie zrażają się szykanami, pracą olbrzymią i z zaparciem dążą do celu upragnionego. Ktoby sądził dziennikarza śląskiego według modły galicyjskiej i warszawskiej, ten bardzoby się pomylił. Tutaj nie wystarcza dobrze napisać artykuł, poruszyć jakąś kwestję bieżącą, lub sprytnie ułożyć numer. Dziennikarz śląski przedewszystkiem musi być agitatorem i niejako doradcą prawnym swoich prenumeratorów. Gdziekolwiek jest jakie zebranie ludowe, zjawia się na niem, zabiera głos i językiem zrozumiałym przemawia do swoich braci. Wszelkie tworzenia Kółek rolniczych, spółek zarobkowych i stowarzyszeń przemysłowych nie mogą obyć się bez jego obecności i porady. Dzień i noc czynny. Z kolei przesiada się na wózek, z wózka na kolej, nie dośpi, nie doje, wraca zmęczony ale zadowolony, bo spełnił swój obowiązek i dorzucił ziarno do dzieła wielkiego.

Najbardziej poczytnym dziennikiem na całym Śląsku górnym, jest bezwarunkowo *Katolik*, redagowany przez pana Napieralskiego. Jest to osobistość zasługująca na poświęcenie jej kilku słów. Nadzwyczaj inteligentny, pracy olbrzymiej i zapobiegliwy. Zna wybornie sprawy krajowe, usposobienie ludu szląskiego i na polu piśmiennictwa polskiego w tej krainie jest stanowczo najwybitniejszą postacią. Skromny do przesady, nie uważa siebie za wielkiego augura i wcale nie ma pretensji, aby nazwisko jego, wydrukowane złotemi głoskami, przeszło do potomności. Że jest wybornym redaktorem, dość powiedzieć, że *Katolik* liczy dziś przeszło 20.000 abonentów i jest najpoczytniejszem pismem w całym Śląsku. Rzuca on zdrowe ziarno wśród ludu i nigdy w tym dzienniku nie spotyka się żadnego wyrazu dwuznacznego. Na czele pisma stoją następujące dewizy: „Prawo Boskie przyrodzone i nadprzyrodzone“, „Wiara, miłość Boga i bliźniego“, „Oszczędność, trzeźwość, stowarzyszenia“. W imię tych zasad walczy, a cały lud śląski wierzy mu ślepo i idzie za jego radami. Dziennik wychodzi trzy razy tygodniowo, wraz z dodatkiem dwóch pisemek: *Rodzina* i *Dzwonek*, pojawiających się raz na tydzień. Taż sama redakcja publikuje jeszcze dwa pisma: *Rolnik* i *Światło*. Ostatnie, poświęcone beletrystyce, jest nawet dość zbytkownem wydawnictwem, z wcale dobremi ilustracjami. Jakkolwiek tutaj nie istnieje stempel dziennikarski, ale cena dzienników jest tak zadziwiająco niską, że trudno przypuścić, aby nawet przy wielkiej liczbie prenumeratorów wydawnictwa tutejsze mogły przynosić jakie zyski. Dość powiedzieć, że wszystkie te pisma kosztują razem kwartalnie 2 marki 50 fenigów.

Robi się tu bowiem wszystko dla idei, a dochód jest rzeczą podrzędną. Ta wielka taniość dzienników, dostępna dla każdej kieszeni, jest najlepszym agitatorem patrjotycznym. Każdy bowiem prenumeruje, czyta i utwierdza się w miłości ziemi rodzinnej i polskości.

Redakcja *Katolika*, wydaje także swoim nakładem masę dzieł, a prawie wszystkie odnoszą się do historji Śląska. Treść powieści czerpana jest także z życia Ślązaków. Wydanie dzieła „Dzieje Śląska“ w starannem opracowaniu dra Feliksa Konecznego, można nazwać pomnikowem. Rozeszło się ono dotąd w 10.000 egzemplarzy, cyfrze dotąd u nas nieznanej. Zasługują także na uwagę poezje Cz. Lubińskiego, zatytułowane: „Z niwy śląskiej“. Wszystkie utwory wychodzące z drukarni *Katolika*, odznaczają się starannością i przytem są bardzo tanie.

Wogóle, prasa śląska zasługuje na wielkie uznanie. Jest ona wysuniętą placówką przeciwko germanizmowi. Walczy wytrwale i jak dotąd, nietylko nie ustąpiła jednego kroku, ale powoli zdobywa twardo oszańcowane stanowiska niemieckie. Nie prędko jednak zabrzmi hymnem zwycięskim, bo germanizm przez pięć wieków zapuszczał tutaj ciągle korzenie i trudno go wyrugować w przeciągu lat kilkunastu. O *Gazecie Opolskiej* i „Nowinach Raciborskich“ pomówię w liście przyszłym. *J. K.*

Z MIASTA.

„Krzywda“ Czarnej Wsi.

W sprawie zatargu pomiędzy kilkoma radnymi Czarnej Wsi i wójtem Hajdzińskim o sprawę ulicy Granicznej, otrzymujemy następujące pismo od p. Stanisława Stachowskiego:

„Szanowna Redakcjo! Właściciele gruntu i radni Czarnej Wsi pp. Jendras, Mazurkiewicz i dwaj Żychowscy, umieścili w Nrze 240 *Głosu Narodu* sprostowanie, w którem przeciw zarzutowi, podniesionemu w poprzedniej notatce kronikarskiej *Głosu*, usiłują bronić się, iż nie z namowy żydowskiej, lecz z własnego impulsu wnieśli do Wydziału Rady powiatowej zażalenie przeciw swemu wójtowi p. Hajdzińskiemu. Ponieważ w pomienionem sprostowaniu znalazłem kilka niezgodnych z prawdą szczegółów, dotyczących moich stosunków z gminą Czarna Wieś, tudzież urządzonych przezemnie ulic w tejże gminie, przeto upraszam Szan. Redakcję o umieszczenie niniejszego pisma celem sprostowania i wyświetlenia zarzutów, podniesionych przez wspomnianych panów.

„O ile z owego wielce bałamutnego artykułu wyrozumieć mogłem, zarzucają mi owi panowie: 1. iż zawarłem z gminą Czarna Wieś umowę, że ulica Graniczna u wylotu mieć będzie 14 metrów i tejże umowy nie dotrzymałem; 2. że chcę się pozbyć tej ulicy i oddać ją gminie Czarna Wieś w posiadanie i 3. że wtedy „jest i był gotów pomódz przeforsować na karb(?) gminy tej nieukończonej ulicy (*sic!*),“ co byłoby „zniszczeniem wszystkich biednych gospodarzy tej gminy“, której to „krzywdy“ niedadzą obywatelom owi czterej panowie wyrządzić.

„W odpowiedzi na to oświadczam: 1. iż nieprawdą jest, jakobym zawarł jakąkolwiek umowę z gminą Czarna Wieś co do szerokości ulicy Granicznej; takiej umowy zawierać nawet niemogłem z tej prostej przyczyny, że ulica ta była już otwartą w chwili, kiedy ja parcele przy niej leżące kupiłem; 2. Nieprawdą jest również, że „chciałbym pozbyć się tej ulicy i oddać ją gminie Czarna Wieś w posiadanie“. Takiego chcenia, jakie mi owi panowie podsuwają, i to właśnie w tym kierunku, z różnych względów,

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (35)

— Panie — rzekł Jan — uważam pana za człowieka szlachetnego...

Przerwał, nie wiedząc co mówić dalej. Nie mógł roztrząsać i rozważać przeszłości bez rzucenia cienia na osobę Małgorzaty. Drażliwość poruszonego przedmiotu wprawiła go w dziwne i przykre zakłopotanie.

— Nie chcę dawać panu wyjaśnień co do mej przeszłości — odezwał się znowu Largie po krótkiej pauzie. — Jeżeli nie wyrobiła ona w panu niekorzystnego o mnie zdania, będę się czuł bardzo szczęśliwym. To wszystko, czegobym pragnął. Mówmy tylko o teraźniejszości. Panie Valdret, ja kocham pańską kuzynkę, jestem lekarzem, mam stanowisko zupełnie niezależne. Czy zechcesz pan oddać mi jej rękę?

— Nie mam żadnego prawa odmawiać jej panu, nie mogę jednak także dawać wprost odpowiedzi potakującej.

Jan zachowywał umyślną rezerwę. Zdawało mu się, że oświadczyny młodego lekarza zbyt były korzystne dla Małgorzaty, dla niego zaś zbyt ryzykowne. Wrodzona delikatność nie pozwalała mu wypowiedzieć słowami tego, co myślał, dla tego też postanowił nie zabierać w tej sprawie rozstrzygającego głosu i ostateczną decyzję zostawić Małgorzacie. Z drugiej strony rozumiał dobrze, że niespodziewana propozycja młodego lekarza jest dla Małgorzaty bardzo korzystna i stanowi nader pomyślne rozwiązanie nierozjaśnionej dotąd jej sytuacji. Wysilając się na spokój i obojętność, Jan jednocześnie uczuwał głęboką radość na myśl, jak wielkie szczęście sprawi Małgorzacie okazany jej szacunek i nieposplite bądź co bądź przywiązanie. Wszak ona, jak mu to sama mówiła, nie kochała nigdy naprawdę i nie cierpiała nigdy przez miłość. Brak tego uczucia, będącego potrzebą kobiecej natury i kobiecego serca, w znacznej zapewne części był u niej przyczyną tego zobojętnienia i zniechęcenia do życia, które go początkowo tak przeraziło. Otóż teraz Małgorzata będzie mogła uczuciom swoim dać się rozwinąć na właściwej drodze; wyrzuty sumienia ustąpią, przeszłość przykra w samem nawet wspomnieniu zatrze się bez śladu. W ten sposób znikną ostatnie powody przygnębienia i melancholji i Małgorzata rozpocznie życie zupełnie nowe, poświęcone mężowi i rodzinie, w niem zaś znajdzie nie znane jej dotąd zadowolnienie moralne.

Takie mniej więcej myśli przychodziły Janowi do głowy, gdy zastanawiał się nad oświadczynami Largiego. W rozważaniu tem widział wyraźnie sprawiedliwe zrządzenie Opatrzności, która nie chciała karać surowiej młodej kobiety niż zasłużyła. Miara jej cierpienia już się wypełniła, teraz mogła odetchnąć po tak długiej męce. Obecny stan jej zdrowia mógł jednak stanowić nową trudność. Jan czuł się w obowiązku udzielić doktorowi Largie odpowiednich wyjaśnień, dając do zrozumienia, że choroba jego kuzynki może być przeszkodą w zawarciu małżeństwa, lub przynajmniej wpłynie na jego odroczenie.

— Jeśli Małgorzata zostanie moją żoną — odpowiedział doktor Largie — zaręczyć mogę za jej zupełne wyzdrowienie.

— Czy pan zatem życzy sobie — rzekł Jan — bym ja w pańskim imieniu przedstawił mej kuzynce jego prośbę, czy też sam do niej z nią się zwrócisz.

— Oddasz mi pan wielką przysługę, jeśli zechcesz wystąpić w mem imieniu. Spodziewam się, a nawet jestem tego pewny, że zamiary moje znajdą u pana poparcie i życzliwą ocenę. Ja sam zaś czułbym się onieśmielonym. Małgorzata mogłaby zresztą fałszywie sobie słowa moje tłomaczyć. A w końcu prosiłbym pana, byś jej powiedział, że jej odpowiedź rozstrzygnie o mojem szczęściu, że jestem egoistą i że jej decyzja przychylna zawsze wyłącznie dla mnie tylko będzie korzystną.

Wielka delikatność i szlachetność, objawiająca się w tych słowach młodego lekarza, wzruszyły Jana istotnie. Szczerze i gorąco uścisnął on rękę Largiego.

— Możesz pan liczyć na mnie — rzekł, zwracając się do niego. — Nie wątpię, że kuzynka moja będzie szczęśliwa i prośbę człowieka tak szlachetnego należycie ocenić potrafi.

— Ah! ona jest tak subtelna, tak bardzo uczuciowa! Obawiam się, czy słowa moje tłomaczyć sobie będzie tak, jakbym tego pragnął — wykrzyknął Largie, nie panując już dłużej nad sobą.

Po chwili pożegnał się i wyszedł. Jan wybiegł do pokoju swej kuzynki, zapukał żwawo i radośnie do drzwi.

— Małgorzato, chodź tu prędko — zawołał.

Ledwo się zjawiła, Jan szybko do niej przystąpił.

— O moja droga jestem szczęśliwy, szczęśliwy nad wszelki wyraz!

Jednak przed tą postacią wyprostowaną, bladą zamkniętą w sobie twarzą, z bojaźliwem spojrzeniem wielkich, jasnych oczu, zawahał się. Byłoby to może wstrząśnieniem zbyt żywem i zbyt gwałtownem wrażeniem radości, które poczucie dumy wstrzymałoby z przykrym wysiłkiem. Ona przecież zasługuje na tyle względów!

Przedewszystkiem poprosił ją, by usiadła.

— Siądź tutaj. Mam ci udzielić poważnej wiadomości. Słuchaj: Paweł Largie kocha cię prawdziwie i to z całym szacunkiem, którego on być godną cię mieni.

Myślał o ostatnim zwrocie młodego lekarza. Obawiał się obudzić pod wrażeniem opowiadania jej drażliwość. Natychmiast jednak zbił go z tropu, sposób z jakim Małgorzata zwróciła się do niego, przechylając się w tył, jakby pod uderzeniem ostrza i jej odpowiedź pełna goryczy:

— Jak to, więc to ty przedkładasz mi jego oświadczyny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

a zwłaszcza ze względów na mieszkańców tej ulicy mieć nie chciałbym; 3. Czy p. Hajdziński „jest i był gotów pomódz przeforsować“ przejęcie tej ulicy na rzecz gminy Czarna Wieś, tego niewiem, to jednak pewna, że o tę pomoc się nie staram i starać się nie mam powodu.

„Nieprawdą też jest, żeby utrzymanie tej ulicy było „krzywdą“ i „zniszczeniem“ obywateli czarnowiejskich. Jest to zarzut i złośliwy i śmieszny zarazem. Jeżeli mieszkańcy Czarnej Wsi z przed rogatek płacą rocznie podatku przeszło 2000 złr. to znaczy dwa razy tyle, co obywatele tamtej części z poza rogatek, gdy dodatki gminne od pierwszych obracane bywają wyłącznie na potrzeby części gminy poza rogatkami leżącej, gdy nadto każden właściciel domu z przed rogatek płaci rocznie 2 złr. 40 ct. drogowego, który to dochód obracany bywa jedynie na utrzymanie dróg poza rogatkami, gdy się wreszcie zważy, że kanalizację, bruk i oświetlenie ulic przymiejskich zaprowadzono nie kosztem gminy lecz prywatnym, o utrzymanie zaś porządku i bezpieczeństwa w tych ulicach troszczy się nie gmina Czarna Wieś, ale Magistrat miasta Krakowa to nie wolno radnym gminy i byłym wójtom puszczać na wiatr takich słów, jak te, co do wrzekomej „krzywdy“ i „zniszczenia“ obywateli — włościan czarnowiejskich z powodu kosztów łożonych na utrzymanie nowych ulic przed rogatkami. Takie zdania mogą u nieobeznanych z faktycznym stanem rzeczy obudzić niechęć a nawet nienawiść ku intelgencji, zamieszkującej te ulice Dobrą też odpowiedź czterem tym panom dała Rada powiatowa, odrzucając ich zażalenie przeciw wójtowi jako „nieuzasadnione“ i uznając w piśmie z dnia 15 b. m. jakby na przekór ich zarzutom „że uporządkowanie nowej ulicy Stachowskiego, urządzenie kanału w ulicy Granicznej, rynsztoku w ulicy Michałowskiego i t. d. przyczyniło się nadzwyczaj do rozwoju i uporządkowania tej części gminy, która leży w obrębie rogatek miejskich“.

„Źle zatem uzbrojeni wybrali się na wojnę pp. Jendras, Mazurkiewicz i obaj Żychowscy przeciw swemu wójtowi, a jeżeli skarg do Rady powiatowej za namową żydów (co przecież jest prawdą), i sprostowań nic nie prostujących, a bałamutnych chcieli użyć jako manewru przedwyborczego celem obalenia wójta, o pozyskanie tej godności dla siebie (a może dla którego z przyjaciół w chałacie), to niedalekie wybory przekonają ich zapewne, że takimi środkami nie pozyskuje się zaufania i szacunku u współobywateli. Czarna Wieś, 24 października. *Stanisław Stachowski*“.

Z KRAJU.

Lwów 27 października.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Echa po uroczystościach odsłonięcia pomnika Al. Fredry. — Kilka słów z tego powodu. — Oświadczenie pana marszałka co do pomnika Mickiewicza w Krakowie. — Budowa pomników. — Zdrowy objaw w naszem kupiectwie.

Przeminęły „uroczystości“ z powodu odsłonięcia w mieście naszem pomnika Fredry, ale nie przeminęło wrażenie z nich, niestety ujemne i nie tak prędko przeminie. Dziś nawet przygnębienie jest głębsze, skoro szerokie koła gazetowych czytelników dowiedziały się o szczegółach tej niezdarnej manifestacji. Dziwna rzecz, że ile razy tutejsze Koło artystyczno-literackie weźmie się do czegoś, co ma związek z literaturą i sztuką, zawsze wypłyną na wierzch dowody, że dobremi chęciami jest wprawdzie piekło brukowane, ale piekło pozostanie zawsze piekłem. Przetłomaczywszy to na język naszych lokalnych stosunków znaczy, że lwowskie Koło artystyczno-literackie nie jest ani artystycznem, ani literackiem, lecz ma w tym kierunku pretensje i przyznajemy, dobre chęci, ale wszystko się też na tych dwóch intencjach kończy. To co autor w *Głosie Narodu* w codziennym fejletoniku: „Z dnia na dzień“ w krytyczny sposób powiedział o uroczystościach towarzyszących odsłonięciu pomnika Fredry, jest bezwarunkową prawdą, do której chyba to tylko jeszcze dodać należy, że w lwowskiem Kole artystyczno-literackiem zapanowała stała tendencja bagatelizowania literatów i artystów i zastępowania ich wszelakiego rodzaju filistrami, którzy są zresztą poczciwi ludzie, ale... źli muzykanci. U nas, gdy jakaś pani, lub pan aranżują koncert, albo coś podobnego na cel dobroczynny, to właściwie pieniądze do kasy znoszą literaci i artyści, bo albo miewają bezpłatne odczyty, albo reklamują także koncerty po dziennikach, albo wreszcie sami biorą w nich udział śpiewając, lub grając. Na aranżerów spada zasługa cała, choć to dla nich stanowi tylko przyjemność towarzyską i rozrywkę, a o tych którzy talentami swoimi przyczynili się do zgarnięcia grosza z publiczności, mówi się zwykle: „murzyn spełnił swoją powinność, murzyn może odejść“.

Dzienniki tutejsze doniosły, że marszałek hr. Badeni, udając się do Wiednia, zaraz po ślubie córki swego brata, podąży do Rzymu, aby załatwić stanowczo sprawę z pomnikiem Mickiewicza w Krakowie. Dowiaduję się, że istotnie pan marszałek wziął sobie do serca całą tę sprawę i postanowił dopóty nie puścić jej z rąk swoich, dopóki jej nie załatwi w sposób definitywny. Wyjeżdżając ze Lwowa oświadczył, że użyje całej swojej energji i nie pozwoli dalej kompromitować samej sprawy pomnika, uznając zupełną słuszność rozgoryczenia i przygnębienia w opinji publicznej.

U nas sprawa postawienia pomnika Mickiewiczowi, mimo, że pod względem funduszu dyspozycyjnego na ten cel, nie będzie się odbywać na tak wielką skalę, jak w Krakowie, ale właśnie z tego powodu, jest na dobrej drodze i kto wie, czy pomnik wielkiego poety nie odsłonięty wprzód zostanie we Lwowie, aniżeli w Krakowie.

Roboty około pomnika Jana Sobieskiego, który staje na Wałach Hetmańskich, są w pełnym toku. I ten pomnik nie będzie drogi, bo koszty obliczono zaledwie na 15.000 złr., czy może trochę więcej, a pomnik będzie przedstawiał Sobieskiego na koniu, więc już przez to jest kosztowniejszy, ale kompozycja tutejszego artysty rzeźbiarza p. Barącza jest wcale ładna i pomysłowa, a wykonanie bardzo staranne. Pomnik ten odsłonięty będzie za kilka miesięcy.

Co do pomnika Ujejskiego, który, jak to już przedtem donosiłem, ma również stanąć w naszem mieście, sprawa ta utknęła, a to głównie z tego powodu, że komitet nie zdecydował się, jakiego kalibru ma być ten pomnik, w gronie bowiem tegoż komitetu silna zapanowała opozycja przeciw postawieniu tylko biustu poety na piedestale. Do opozycji tej przyłącza się cały tutejszy świat artystyczny i literacki.

W tutejszem kupiectwie coraz więcej rozszerza się idea samopomocy i wyzwolenia się od niepowołanych rąk niezdrowego handlu. Nietylko powstają silne spółki, ale zawiązują się ciągle stowarzyszenia w tym celu. Stowarzyszenia te powstają na prowincji i we Lwowie i są bardzo dodatnim objawem prawidłowego ruchu ekonomicznego i czerstwego życia kupieckiego. Oto i teraz zawiązało się we Lwowie świeżo „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcijańskich w Galicji“. Właśnie w sferze drobnych kupców dawała się czuć potrzeba takiej asocjacji, bo tu panuje wyzysk kapitałów największy, a ponieważ Stowarzyszenie to ma tylko główną siedzibę we Lwowie, a obejmuje całą Galicję, więc działalność jego będzie szeroka, a co za tem idzie, pożyteczna i na czasie. Nasze kupiectwo coraz silniej opanowywa drogi i ścieżyny handlowe i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wkrótce rezultaty z tego okażą się niezwykłej doniosłości na polu naszego dobrobytu ekonomicznego.

Zet,

Stanisławów dn. 26 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawy piekące. — Związek Chrześcijański.

Zwykłe posiedzenie „Związku Chrześcijańskiego“ odbyło się onegdaj w lokalu Tow. mieszczan i trwało od godziny 4 do 7. Nieliczni zeszli się uczestnicy, ale za to byli to prawie sami wybitni i najczynniejsi członkowie Związku. — Prezes Seid zagaił posiedzenie, poczem dr Kociuba, mówił o ważnej sprawie mianowicie o mleczarni chrześcijańskiej — chodzi o prowadzenie interesu mleczarskiego — celem dania zarobku lepszego z jednej strony włościanom — zaś zdrowego nabiału Chrześcianom z drugiej strony. — Rusini już o tem pomyśleli i obecnie przez usta dr Kociuby przystępują do „Związku“ by wspólnemi siłami wreszcie od słów przejść do czynu. Po wyczerpującem omówieniu tej sprawy postawił dr Kociuba rezolucję; „Związek przyjmuje do wiadomości zawiązanie się spółki mleczarskiej i przystąpienie Tow. ruskiego do Związku“. — Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie i hucznemi brawami.

Dr Dobrucki czyta następnie i objaśnia elaborat o mięsie, rzecz fachowo opracowana, mówi o kontroli nad rzeźnią i jatkami, podaje daty statystyczne co do wyrębu i konsumcji oraz jakości mięsa w naszem mieście. Ze stanowiska lekarskiego wyraża żal, że ustawę żydzi obejść umieją. N. p. w Knihininie był oglądaczem bydła i mięsa młody lekarz, niestety tak go szykanowano i trudności stawiano, że musiał ustąpić, a urząd jego objął szwagier osławionego Kohutiaka, wójta Knihinina.

Dalej mówi dr Dobrucki o sprzedaży mięsa o urządzeniu i czystości jatek, o wadze, o grzeczności sprzedających. Jatki powinny być dzień cały otwarte, tak się jednak nie dzieje. Rzeźnika katolika nie ma wcale, jest tylko jeden czeladnik, który w sobotę mięso wyrębuje. Gdy wielki popyt na cielęcinę, to ta idzie zaraz w górę, bo rzeźnicy tworząc ring stawiają dowolnie ceny. Wbrew ustawie, zakorzeniony jest zwyczaj rozprzedarzy mięsa po domach. — Jatek mamy 34 z tych 10 koszernych, a reszta dla mięsa mieszanego. Wyrąb mięsa jest bardzo dobry mimo, że podatek konsumcyjny jest u nas większy niż we Lwowie. Żydzi bez kapitału zaczynają interesy, gdyż mają u swych współwyznawców kredyt nieograniczony. Ażeby otworzyć jatkę chrześcijańską, trzeba zarzucić wszelkie towarzystwa i t. d. ale sprowadzić ze Lwowa lub Krakowa fachowego rzeźnika. Próby dotychczasowe zawiodły, ze względu na liczne trudności, rzeźnik sprowadzony powinien mieć około 1.500 złr. kapitału i trzebaby mu zapewnić około 200 konsumentów. W Krakowie nie ma wcale jatek żydowskich inaczej u nas niestety. Jeżeli utworzymy kuchnię ludową, co już jest zamierzonem, to i tam będzie zbyt mięsa; zresztą dostawy dla wojska, restauracyj, szpitali i t. p. zapewnić mogą niezły interes chrześcijańskiemu rzeźnikowi.

Wniosek: Zebrać ankietę by wyszukać rzeźnika, którby jatki otworzył, zebrać podpisy 200 rodzin, dalej żeby rzeźnik poddał się naszej krytyce i żeby zaprowadził też sprzedaż mięsa bez kości.

P. Grünnf: kwestjononuje sprawę finansową, czy i skąd weźmiemy fundusze. P. Horoszk: powiada że choćby owych 200 rodzin podpisało, że w jatce chrześcijańskiej kupować będą, to przeważnie biorąc na kwitki, a na pierwszego nieregularnie wypłacając, zmuszą rzeźnika do większej forsy, tak, że kapitału potrzebować będzie najmniej 5.000 złr. Ks. Dąbrowski robi parę pesymistycznych uwag: opowiada o wózkach z mięsem i cielętami, które powinny być kryte a nie są i inne, wreszcie powiada, że nie wierzy w udanie się przedsiębiorstwa. Dierżawca konsumcyjny jest większym potentatem niż wszystkie władze P. Ziar. nie ze wszystkiem zgadza się z poprzednim mowcą, obawia się tylko przekupstwa rzeźnika katolika przez rzeźnikow żydowskich. P. F. proponuje zgromadzenie pań, na którem w sposób popularny za pomocą odczytów i t. p należałoby i nasze panie dla idei Związku zjednać. P. S. cytuje przykłady ile może zdziałać żelazna wola i wytrwałość nawet jednostki, o ileż więc więcej towarzystwo powinno zdziałać. Ks. Bar. jest za urządzeniem jak najczęstszych zgromadzeń. Na tem posiedzenie zamknięto. Dziś odbył się w „Sokole“ t. zw. Podwieczorek, a w „Gwieździe“ wieczorek z tańcami.

Glauks.

ZE ŚWIATA.

Londyn d. 24 października.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Londyn zaduży. — Nasze parki. — Ciekawe typy.

Nie lada kwestja nasuwa się obecnie naszym tu ojcom radnym, nad którą już kilku głowę łamie i jak mi dziś jeden z nich powiedział, wkrótce ma być obradą na sesji: Zaduży być zaczyna Londyn! Do czego to dojdzie, jeżeli się nad tem nie zastanowi i nie obmyśli środków przeciwnych? Ruch straszny życia, wiktuałów; przemysł rośnie, fabryki się mnożą, narody napływają. Co rok przybywa Londynowi przeszło 100.000 mieszkańców. Dziś Londyn już ich ma 6,000.000! Co dalej będzie? Rajca mój powiedział mi, że już mieli niektórzy troskliwsi ojcowie miasta poufne posiedzenie, na którem uradzili podać ogólnej Radzie propozycję, by w okolicach w obrębie 20 do 30 mil angielskich Londynu zakupywać tanie jeszcze dziś grunty i tam budować domki, wynajmując je bardzo tanio klasie roboczej, oraz brać pod opiekę i protekcję wszystkich fabrykantów, którzyby zechcieli w tych odległościach fabryki swe zakładać.

Gdym mu zrobił uwagę, że tak samo niegdyś tu robili, a dziś fabryki te są już prawie w śródmieściu, odrzekł, że zanimby do tego przyszło to synowie ich znowu coś obmyślą, teraz zaś tym sposobom ratuje się miasto od groźnych następstw.

Rzeczywiście, że nikt pojąć nie może, kto nie widział Londynu, co to jest ruch uliczny i zamęt miejski.

Kto jednak życzy sobie choć na chwilę spokoju, wchodzi do jednego z licznych tu parków i tam wśród cienia drzew ma złudzenie zupełne wsi. Bo też żadne miasto nie może się poszczycić takimi parkami.

W samym środku miasta jest park nazwany Hyde-Park (dziki park), mający na naszą miarę 1.600 morgów przestrzeni. To istna wieś, gdzie na łąkach pasą się trzody, a porozrzucane domki jeszcze więcej nadają złudzenia. Sztuczne rzeki przerzynają łąki, olbrzymie drzewa porozrzucane — wszystko to przypomina spokój i ciszę wiejską, gdy wokoło wre jak w ulu. Szczególne i rzeczywiście jedyne miasto w swoim rodzaju. Co tu typów dla amatora z aparatem fotograficznym w ręku. Mam ich już sporą dozę i posyłam właśnie do jednego z naszych polskich pism ilustrowanych.

Gdy sprawa przepełnienia Londynu, o której na początku wspomniałem, wejdzie w ciekawszą fazę, doniosę wam.

S. B.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Żółkwi na posadę sekretarza magistratu z płacą roczną 1200 złr., dwoma kwinkwenjami i prawem do emerytury. Termin do 15 grudnia. — Dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego. Termin do 14 listopada.— Namiestnictwo na stypendjum w kwocie 210 złr. z funduszu naukowego dla ubogich uczniów medycyny w austrjackich uniwersytetach. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji Józefa Krupacza w kwocie 12 złr. dla inwalidów wojskowych Polaków, lub Niemców, urodzonych w Żółkwi; termin do 31 grudnia; z fundacji śp. biskupa ks. Józefa Alojzego Pukalskiego w kwocie 100 złr. dla ubogich uczniów szkół publicznych, katolików-Polaków; na stypendjum z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego lub krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, a w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków, dnia 29 października.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Narcyza biskupa i Eufemji panny.

Stan powietrza. Dnia 29 października o godzinie 7 rano, barometr 752.5, termometr 0,6 C., wilgotność 95%, wiatr północno-wschodni. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Nie mówi się już dzisiaj: „popełnić defraudację". Jest to sposób wyrażania się arcytrywialny i gminny. Dawniej mówiło się wprawdzie jeszcze trywialniej i jeszcze gminniej, bo: „ukraść", „oszukać" albo „sprzeniewierzyć", ale te nieokrzesane wyrazy przypisać należy jedynie rubaszności manier poprzednich pokoleń. Przy końcu naszego wieku w sferach finansowych utarł się na określenie tego rodzaju manipulacyj, których ofiarą padła krakowska poważna instytucja, pewien zwrot techniczny. Słyszałem go wczoraj w kawiarni. Jakiś finansista z brylantami w krawatce i na palcach rozmawiał o wiadomościach podanych przez wczorajsze dzienniki, i dodał: „U nas także było coś podobnego. Niejaki X w ten sam sposób **narobił kłopotu** naszej instytucji na kwotę taką a taką".

A więc „narobić kłopotu"... Nie wiem wprawdzie dotąd na jaką kwotę „narobiono kłopotu" krakowskiemu Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń, sądzę jednak, że dyrekcja która tak lojalnie pierwsza o nadużyciach prasie doniosła, skoro tylko cokolwiek pewnego będzie wiedziała co do ich rozmiarów, nie omieszka spełnić swojego obowiązku, choćby nawet był bardzo przykry. Aż do tej pory wypada mieć cierpliwość i o ile możności nie robić alarmu, który nic nikomu nie pomoże a złego mógłby uczynić dużo, nie jednostkom naturalnie, bo o nie tu nie chodzi, lecz sprawie publicznej. Są niezaprzeczenie wypadki, w których prasa zmuszona jest interweniować energicznie; zachodzi ta ewentualność zwłaszcza wtedy, gdy powołane czynniki zamiast przystąpić do śmiałej i bezwzględnej operacji gnijącej rany, wahają się, czy choroby nie zakryć i brudu nie zatuszować, kierując się rzekomo „współczuciem" dla złodzieja a w rzeczywistości obawą przed własną odpowiedzialnością. Tak się rzecz miała z kradzieżą, jakiej dokonano w lutym w kasie miejskiej, a której kategorycznie zaprzeczono, mimo iż w jednym z dzienników pojawiły się już o niej zupełnie pozytywne wiadomości.

Inaczej postępują władze Towarzystwa ubezpieczeń, które w sposób uznania godny przedewszystkiem zwróciły się do prasy, oświadczając z góry, że nie chcą i nie będą nic ukrywać. Nie mamy ani przez chwilę powodu wątpić, że nietylko winny zostanie ukarany, ale że także oddane zostanie pod sąd opinji wszystko, co się tej smutnej sprawy dotyczy. Obchodzi ona nasz ogół nietylko materjalnie. Coraz głośniejszem i coraz poważniejszej odpowiedzi domagającem się jest zapytanie, jakie są powody tak częstych, tak przerażająco częstych nieprawidłowości w naszych społeczno-obywatelskich instytucjach. Co temu winno? Czy dyletantyzm, z jakim zabieramy się do każdej pracy i każdej organizacji? czy wrodzona naszemu charakterowi lekkomyślność, która przecież lekkomyślnością być przestaje, skoro już staje się zbrodnią? czy też może gangrena ma swoje głębokie źródła w ogólnem obniżeniu się etycznego poziomu? Na te pytania musimy mieć odpowiedź, dotyczą one bowiem bardzo zbliska szczegółów tej rozpaczliwej tragedji, jaką przebywa nasze społeczeństwo, któremu, tak jak żadnemu innemu, potrzeba przedewszystkiem tego, aby było uczciwe i czyste...

Odwaga i otwartość, z jaką prezes rady nadzorczej Tow. przystąpił do zbadania złego, daje nam rękojmię, że odpowiedzi na te pytania nie będą rozpaczliwe... Dopóki bowiem złe tępione jest w sposób należyty i wydobywane jest bezwzględnie na jaw, dopóty jest jeszcze nadzieja ratunku, choćby nawet rzeczywistość okazała się jak najbardziej ponurą... △

* **Posiedzenie Rady miejskiej.** Sekretarz prezydjalny p. Groelle odczytuje podziękowanie Tow. Opieki Weteranów z roku 1831 za dar 500 złr., oraz dwie petycje o subwencje a mianowicie petycję „Bractwa Królowej korony Polskiej" i przytuliska sług. (Odesłano do Sekcji V). Następnie p. Groelle przedkłada petycję o subwencję Tow. miłośników zabytków i historji Krakowa (przekazano do Sekcji IV) i odczytuje pismo Marszałka kraju w sprawie ostatniej dyskusji Rady nad pomnikiem Mickiewicza w Krakowie. Pismo to brzmi:

Jaśnie Wielmożny panie Prezydencie! W dziennikach krakowskich i lwowskiem *Słowie* wyczytałem dziś przebieg rozpraw w Radzie miasta Krakowa w sprawie pomnika Mickiewicza. Nieczekając na zebranie Komitetu, pospieszam z udzieleniem wyjaśnień: W maju b. r. pojechałem do Rzymu, aby się przekonać, o ile praca p. Rygiera postąpiła. Zastałem figurę Mickiewicza przed dwoma dniami zupełnie ukończoną, grupa boczna „Nauka" która również miała być przerobioną, nie była jeszcze zaczętą. Wskutek tego prosiłem usilnie p. Rygiera, by jak najspieszniej tę boczną figurę ukończył. — Według listu p. Rygiera otrzymanego przed 10 dniami, przez lato pracował przy bocznej figurze i ma ją w tych dniach ukończyć.

Oczekuję telegramu p. Rygiera, aby do Rzymu pojechać i figurę „Nauka" odebrać. W Rzymie zawarłem umowę z p. Nellim co do odlewu, na podstawie której ma być odlew zupełnie gotów w pięć miesięcy od dnia oddania figur. Umowę tę komitet zatwierdził i postanowił dla zyskania na czasie nie sprowadzać do Krakowa figury z gipsu, lecz dopiero gotowy odlew, inaczej bowiem nie było nadziei skończenia pomnika do wiosny. Zdawało się komitetowi, a mnie przedewszystkiem, że życzeniem jest kraju całego, aby pomnik jak najspieszniej stanął i o to się przedewszystkiem starałem.

Taki jest stan rzeczy — nikt lepiej odemnie nie rozumie słusznej niecierpliwości i rozdrażnienia Krakowa i kraju całego, ale niestety, nic więcej nad to, co zrobiliśmy, dla przyspieszenia sprawy wymyślić nie umiem, nawet pod groźą zarzutu „niedołęstwa" i „obojętności".

Sprawę natychmiastowego usunięcia dawnego pomnika i oszalowania pozostawiam w zupełności ocenie Świetnej Reprezentacji miasta Krakowa i dodaję, że gdyby Świetna Reprezentacja zechciała dotychczasowe atrybucje komitetu przyjąć na siebie, nie wątpię ani na chwilę, że komitet z wdzięcznością tę propozycję przyjmie. Korzystam z tej sposobności, aby oświadczyć wobec podniesionych z innej strony zarzutów, że p. Rygier nie żądał i nie otrzymał jakichkolwiek pieniędzy odkąd jestem członkiem komitetu. Zechciej Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie zrobić z tego listu użytek jaki uznasz za słuszny, a treść jego podać do wiadomości Świetnej Rady i przyjm wyrazy głębokiego szacunku.

Stanisław Badeni.

R. m. Kwiatkowski z pytuje prezydenta, czy wiadomem mu jest o niebezpieczeństwach jakie panują, dla osób i mienia w ulicy Pawiej. Wozy z towarami i węglem oraz składy bywają napadane nie tylko przez bandy pauprów ale i starszych próżniaków, grabiących często w biały dzień. Zupełny brak służby bezpieczeństwa. Interpelant domaga się dla ulicy Pawiej dwóch a przynajmniej jednego posterunku policyjnego.

Prezydent oświadcza, iż dochodziły go wieści ale nie w tym stopniu. Sprawa pomnożenia policji leży w Ministerstwie. Przy obecnym budżecie miejskim pomnożenie posterunku bezpieczeństwa środkami miasta jest niemożliwe.

Wiceprezydent dr Faustyn Jakubowski zabiera głos w sprawie szkoły przemysłowej:

„W roku 1893 poleciło Ministerstwo, ażeby Namiestnictwo poczyniło studja w sprawie budowy nowego gmachu dla szkoły. Studja te mają być przeprowadzone w tym kierunku, aby do istniejących oddziałów szkoły dodano 1) szkołę dla podmajstrzych budowniczych, 2) szkołę dla podmajstrzych mechaniczno-technicznych.

Ministerstwo poleciło rozpatrzyć się co do mającego się nabyć gruntu i zaznacza jego własności. Budynek miałby obejmować trzy odrębne zabudowania (gmach główny, laboratorjum chemiczne i budynek warsztatowy), a cały koszt budowy nie powinien przenosić 350.000 złr. — Dyrekcja ma jak najprędzej zdać sprawę co do gruntu i przedłożyć szkic budowy.

W kwietniu 1894 Rada darowała rządowi grunt znakomity (4000 □°) pod warunkiem, że budowa rozpocznie się z wiosną 1896.

W r. 1895 ministerstwo tego gruntu nie przyjęło, sprawa nikła z porządku dziennego. W roku 1896 ministerstwo przyjmuje grunt darowany i pyta, czemu miasto i inne czynniki miejscowe do budowy się nie przyczyniają?

Szkoła tymczasem płaci 3000 złr. najmu za lokal po za szkołą; ścisk w salach straszny; oddziałów dla majstrów (tak niezbędnie potrzebnych, bo jest tylko jedna szkoła majstrów we Lwowie) dla braku miejsca nie można otworzyć; warsztatów tak potrzebnych nie ma, słowem stosunki straszne, o które się wołało głośno i nieraz, lecz wołanie, to jakby na puszczy.

Czynię wniosek nagłący: 1) Rada miejska odpowie ministerstwu odnośnie, że nie jest w stanie przyczynić się gotowizną do budowy szkoły wyższej przemysłowej, 2) Rada miejska wniesie petycję do Koła polskiego z prośbą o poparcie rozszerzenia szkoły wyższej przemysłowej przez otwarcie kursów majsterskich".

Wniosek po krótkiej dyskusji uchwalono jednomyślnie.

Prezydent daje następnie kilka wyjaśnień, a zarazem prosi przewodniczących o przyspieszenie uchwalenia budżetu, a zwracając uwagę na małą liczbę członków w sekcji skarbowej, do której nie chcieli wstąpić pp. Szancer i Epstein, ani p. Kroebel, przeto apeluje do Rady, czy zgadza się, aby w myśl § 80, p. Federowicz przeszedł do sekcji skarbowej. Rada zgadza się na to przeniesienie, z prawa tego czyniąc użytek dr Ponikło również przenosi się do sekcji skarbowej. Po tej translokacji prezydent przedstawia Radzie następującą odezwę:

„Odezwa do Świetnej Reprezentacji gminy król. stoł. m. Krakowa. Celem przygotowania podstaw do wymiaru osobistego podatku dochodowego na podstawie spisu tych osób zamieszkałych w Krakowie, o których się przypuszcza, że są obowiązani do opłacania tego podatku, unormowało Wysokiego ck. Ministerstwo skarbu, reskryptem z dnia 4 bm. l. 7047 intymowanym reskryptem Wysokie Prezydjum ck. krajowej dyrekcji skarbu z dnia 14 października 1897 l. 4697 po myśli § 199 ustawy z dnia 25-go października 1896 Dz. u. p. nr. 220/76 mężów zaufania d'a okręgu szacunkowego w mieście Krakowie.

Po myśli postanowień ustępu 2 artykułu 38 rozporządzenia wykonawczego do działu IV powołanej ustawy wzywa się uprzejmie Szanowną Reprezentację o wskazanie Administracji podatków w jak najkrótszym czasie wyznaczoną powyżej liczbę mężów zaufania, albowiem prace mężów zaufania rozpocząć się mają w myśl alinei 1 punktu 2 artykułu 38 wzmiankowanego rozporządzenia wykonawczego, już w dniu 15 listopada b. r. Administracja podatków: Hablińsk".

Prezydent proponuje wybór 15 członków z pośród Rady, a ci w najbliższym czasie dokonają wyboru 76 mężów zaufania. Na wniosek prof. Rozenblatta każda sekcja wybrała po trzech członków do tego komitetu, a mianowicie: z sekcji I wybrano pp. Kwiakowskiego, Schmelkesa i Szpakowskiego; z sekcji II pp. prof. Lea, Jawornickiego i Mendelsburga; z sekcji III pp. dra Faust. Jakubowskiego, dra Pieniążka i dra Proppera; z sekcji IV pp. Chylińskiego, ks. kan. dr Spisa i dr Wiszniewskiego; z sekcji V pp. dra Slęka, Szancera i Landaua!

Prof. Rosenblatt interpeluje prezydenta w sprawie śledztwa kasowego. na co prezydent odpowiada, że śledztwo jest ukończone i niebawem zostanie przedstawione Radzie w referacie wiceprezydenta p. Piotrowskiego i że referat obejmuje 15 arkuszy bitego pisma. Przed przystąpieniem do porządku dziennego radca Kazimierz Bartoszewicz składa w ręce prezydenta przyrzeczenie radzieckie i oświadcza, że wstępuje do sekcji IV wyznań i oświaty. Rada przystępuje do porządku dziennego, poczyna się uszczupląć i w trakcie pierwszego punktu co do projektu kontraktu w sprawie tramwajowej dokompletuje się. Dyskusja tyczyła się przeważnie mostu na ulicy Wolskiej. Przed zamknięciem posiedzenia oświadcza prezydent, że istnieje projekt zasklepienia całej Młynówki lub odprowadzenia tej młodgi w inną stronę, przez co odpadłaby potrzeba utrzymania aż trzech mostów. W to miejsce powstałyby nowe przestrzenie pod budowle. Na początku dyskusji p. Rotter czynił uwagę, aby przy przebudowie tramwaju elektrycznego w śródmieściu uwzględniono tradycje procesji, aby chorągwie cechowe miały swobodę poruszeń. Posiedzenie zamknięto o godz. wpół do 8.

Sekcja I. ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 27 b. m. wybrała osobną komisję w celu porozumienia się z przedsiębiorstwem kolei z Krakowa do Kocmyrzowa. Postanowiono odstąpić grunty miejskie oraz przyczynić się do rychłego załatwienia tej sprawy. Dalej sekcja wybrała komisję, która się ma rozpatrzeć w instrukcjach zarządu administracyjno-technicznego teatru miejskiego. W końcu przystąpiono do obrad nad projektem budżetu na rok 1898. Z małemi zmianami przyjęła sekcja z działu pierwszego wydatki na koszty kancelaryjne a z działu drugiego zarząd majątku miejskiego (pozycję dotyczącą personalu ekonomatu miejskiego tudzież utrzymanie gruntów miejskich).

* **Złote medale** z ostatniego rekordu „Sokoła", otrzymali pp. Szczurkowski (pierwsza nagroda), p. Niewiadomski (nagroda druga).

* **Docentura.** Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę fakultetu filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego, mianującą dr Edwarda Porębowicza docentem filologji romańskiej w tymże Uniwersytecie.

Rusini stryjscy wnieśli do ministra oświaty skargę na ks. Zellera, rzym. kat. katechetę gimnazjalnego za to, iż wyraził się ujemnie o Rusinach, a nawet obraził duchowieństwo ruskie kazaniem, wygłoszonem podczas obchodu poświęcenia sztandaru 2-go korpusu weteranów w Stryju. Skargę tę podpisało 74 osób (18 księży i 56 wybitnych Rusinów z inteligencji ruskiej). Wręczył ją ks. Tamaczkiewicz, poseł do Rady państwa, bar. Gautschowi.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie posłał p. Jan Barański nadinżynier kolei w Żywcu kwotę 13 złr. 33 ct., zebraną przez urzędników kolei na linji Zwardoń-Sucha za oglądanie panoramy prywatną własnością będącej. Za ten piękny datek składa najserdeczniejsze dzięki *Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.*

Panika w cerkwi. Z Tambowa donoszą telegraficzne, że we wsi Kmelew, w powiecie Kozłowskim,

podczas nabożeństwa popołudniowego zabrzmiał krzyk „gore!“ z czego powstała w cerkwi tak straszna panika, że 54 osób śmierć znalazło i 70 osób jest pokaleczonych.

Akademję handlową w Antwerpji z chlubnem odznaczeniem ukończyli pp: Jan Izydor Staudinger z Warszawy i J Kołakowski z Ukrainy.

* **Balon Andrée'go.** Z Vardoe telegrafują pod datą 27 b. m.: „Kapitan rybackiego statku „Fiskeren“ w Vardoe składał sądowe zeznanie, iż w dniu 23 b. m. na milę od lądu, przy Eisfjord, koło Spitzbergu, ujrzał pędzony przez fale wielki przedmiot czerwono-bronzowy, wyglądający na kadłub okrętu. Sądzi jednak, że to był balon Andrée'go. Załoga innego okrętu miała tegoż dnia i w kilka dni później usłyszeć wołanie o ratunek. Według objaśnień innych osób, byłyby to tylko krzyki ptaków.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Żółkwi i w Podhajcach, w Buczaczu i w Nisku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem wszędzie do 1 grudnia. — Wydział krajowy na stypendja: a) z fundacji śp. ks. Jana Pitonia w kwocie 67 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora; b) z fundacji ś. p. Feliksa Antoniego hr. Łosia w kwocie 210 złr. dla uczącej się młodzieży z rodziny hr. Łosiów, lub innych ubogich uczniów pochodzenia szlacheckiego; c) z fundacji śp. Karola Skibińskiego w kwocie 100 złr. dla katolickich uczniów publicznych szkół w kraju. Termin do 15 listopada. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę radcy w VII klasie rangi. Termin do 15-go listopada. — Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego przy sądzie powiatowym w Oświęcimiu z poborami 312 złr. 50 ct. i mundurem. Termin do 23 listopada.

Nekrologja. Ks. Aleksander Nowina Sroczyński, emeryt, b. dziekan w Małej (dekanat tarnowski), przeżywszy lat 75, zmarł w Krakowie 27 bm.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 29 października: **„Słowo honoru“**, sztuka w 4 aktach Ottona E. Hartlebena (popul.).

W sobotę, 30 października: **„Szwaczki“**, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę, 31 października: **„Szwaczki“**, kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego (po raz 2).

HUMOR

To zależy...

— Jakże spędzasz długie jesienne wieczory?

— Zwykle siaduję w domu.

— I cóż porabiasz?

— Hm, to zależy...

— Od czego?

— Jeżeli jestem w złym humorze, kłócę się z żoną, jeżeli w dobrym — z teściową...

Sprzeniewierzenie w Tow. Ubezpieczeń.

W sprawie sprzeniewierzeń na wielką skalę, odkrytych w krakowskiem Tow. wzaj. Ubezp., niestety krążą coraz to nowe pogłoski, które w jaskrawych barwach przedstawiają stan rzeczy. Autentycznych szczegółów oczekiwać należy dopiero jutro (w sobotę), gdyż dopiero w tym dniu skontrum prowadzone z polecenia dyrekcji będzie może ukończone.

Oczywiście zatem aż do tego dnia wszelkie pogłoski przyjmować należy z wielką restrykcją, zwłaszcza co do sumy sprzeniewierzonej. Ze względu na wyrafinowany sposób, w jaki nadużycia zostały spełnione, ścisłe ich zbadanie przedstawia wiele trudności. Jeszcze nie przeprowadzono całej korespondencji z Lwowem, która może wyjaśnić wiele zakwestjonowanych pozycyj, a nadto rachunki z „Przezornością“ warszawską, które spoczywały prawie wyłącznie w rękach osoby poszlakowanej, także na razie nie dają pojęcia o rozmiarach szkód, poniesionych w tym kierunku przez Towarzystwo.

W każdym razie, jak zapewnia *Czas* i jak my także zapewnić możemy, szkoda wyrządzona, zostanie pokrytą z funduszów zapasowych albo kasowych, a nabyte prawa członków w dziale życiowym, zarówno w dziale ubezpieczeń pośmiertnych, jak w dziale ubezpieczeń na dożycie, nie doznają najmniejszego uszczerbku, kapitały bowiem, gwarantujące te prawa, są tak strzeżone i kontrolowane, że ich nadużycie dotknąć nie mogło. Do niepokoju zatem, który wskutek przesadnych pogłosek ogarnął szerokie koła, niema najmniejszego powodu.

Do pewnego stopnia w związku z defraudacją w Towarzystwie, krążą pogłoski o defraudacjach spełnionych na niekorzyść „Resursy“ t. z. szlacheckiej. Nadto na dziesiątki tysięcy poszkodowane być mają osoby prywatne, które w zaufaniu poręczyły weksle bankowe osobie, która zdaje się być skompromitowana. Między tymi wymieniają wiele osób i tak: członków Rady nadzorczej Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń, znanego adwokata, oraz wdowę po zasłużonym urzędniku tej instytucji.

Sprawę oddano już prokuratorji państwa, której przedstawiciel konferował z członkami dyrekcji w dniu wczorajszym. Czy został wydany nakaz aresztowania osoby o winę podejrzanej, tego jeszcze niewiadomo. Odpowiedzialność za dokonanie nadużyć spada w pewnym rzędzie, a prawdopodobnie jedynie na dotychczasowego naczelnika działu życiowego, Czesława Kieszkowskiego, syna p. Henryka Kieszkowskiego, (b. dyrektora referenta, a obecnie kuratora Towarzystwa). Sposób życia p. Czesława Kieszkowskiego oddawna zwracał już uwagę i zastanawiał nawet osoby stojące najdalej instytucji. Niezwykłe jego wydatki tłomaczono sobie jednak już to pobocznymi prawidłowymi dochodami w Towarzystwie, już też szczęśliwemi spekulacjami, z których dwie, a mianowicie pośrednictwo w sprzedaży dóbr podhajeckich i świeże naftowe przedsiębiorstwo akcyjne miały niezwykły rozgłos.

Czesław Kieszkowski przebywał właśnie na wsi wraz z rodziną w Berwałdzie w Sanockiem. Bezzwłocznie po wykryciu nieporządków Dyrekcja zarządziła zasuspendowanie naczelnika działu życiowego, oraz wysłała do niego z zawiadomieniem o tem, co zaszło, jednego z młodszych urzędników. Naczelnik działu życiowego przyjął urzędnika uprzejmie, i udzielił mu kilka wyjaśnień na jego zapytania, zdawał się jednak nie zdawać sobie sprawy z powagi sytuacji i rozmiarów, jakie rzecz przybrała. Mimo iż otrzymał wezwanie do natychmiastowego powrotu, do tej pory w Krakowie się nie zjawił. Z Berwałdu miał wyjechać do Zagórza. Tam też telegrafowała jego małżonka, która spiesznie wraz z dziećmi powróciła do Krakowa, czyniąc starania zmierzające do pokrycia szkód. Starania te, mimo ofiarowanej z kilku stron pomocy, jak dotąd na nic się przydać nie mogły.

Informacje zawarte w dziennikach lwowskich są tylko odbiciem niesprawdzonych pogłosek i zawierają szereg szczegółów zupełnie z prawdą niezgodnych. Opowiadanie *Dziennika Polskiego* o sposobie w jaki wykryto defraudację jest zupełnie mylne. Prawdziwem jest to, co podaliśmy odrazu, a mianowicie, że dyrekcja dowiedziała się o przestępstwach z listu anonimowego zawierającego wyraźne wskazówki. Sekretarz jeneralny lwowskiej reprezentacji p. Krasucki wniósł w istocie podanie o przeniesienie w stan spoczynku, ale rzecz ta nie stoi w żadnym związku z nadużyciami odkrytemi w Krakowie. O ustąpieniu p. Gnoińskiego nic jeszcze nie wiadomo, równie jak o dalszych zmianach. To tylko jest pewne, że dyrekcja przystąpi do zasadniczych reform i daleko idącej reorganizacji, która może jedynie przyczynić się do rozwoju tak pożytecznej i potrzebnej instytucji.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 28 października (w południe). Między godz. 10 a 11 przed południem, w kościele „Dziewięciu Chórów Aniołów“, *Am Hof*, odbył się obrzęd zaślubin hrabianki Wandy Badenianki, córki przezydenta ministrów austrjackich, hr. Kazimierza Badeniego i Marji z hr. Skrzyńskich — z ordynatem hr. Adamem Krasińskim, synem ś. p. Władysława i Róży z hr. Potockich 1-o *voto* hr. Krasińskiej, 2-o *voto* Edwardowej Raczyńskiej z Rogalina w Księstwie Poznańskiem. Już około godziny 10 kościół się począł zapełniać i wkrótce okazał się zamały dla zaproszonych gości. Na ślubie byli obecni: Nuncjusz Tagliani, wszyscy ministrowie z żonami, namiestnik ks. Sanguszko i hr. Kielmansegg. Starostami panny młodej byli: Marszałek hr. Stanisław Badeni i p. Seweryn Skrzyński, pana młodego: hr Adam Krasiński i hr. Edward Raczyński. Drużkami panny młodej były: hrabianka Elżbieta Tarnowska i panna Marja Skrzyńska; drużbami pana młodego: hr. Ludwik Badeni, syn prezydenta ministrów i Karol Skrzyński. Obrzędu zaślubin dopełnił O. Jan Badeni T. J. Przemówił on w pięknych słowach do nowożeńców po polsku. Wogóle cała uroczystość zaślubin miała wybitny polski charakter.

Wiedeń 28 października (w południe). Dep. hr. Ferdynand Hompesch zmarł w 54 roku życia. (Hr. Ferdynand Hompesch ur. 15 stycznia 1843 r. był posłem z kurji gmin wiejskich Łańcut Nisko. Do parlamentu należał od 2 czerwca 1885 roku. W r. 1866 otrzymał godność szambelana. Przez małżeństwo z ks. Zofją Oettingen-Wallerstein był spokrewniony z hr. Falkenhaynem. W roku 1891 otrzymał order Żelaznej korony III klasy. Zmarły był członkiem Koła polskiego, w którem należał do stronnictwa konserwatywnego. *Przyp. Red.*)

Budapeszt 28 października (w południe). Przybył tu ban kroacki hr. Khuen Hedervary i miał dłuższą konferencję z prezydentem ministrów br. Banffy'm. Z konferencji i z porady jakiej zasięgał u jednego z tutejszych lekarzy wnioskują, że ban zamierza porzucić swoje urzędowe stanowisko.

Berlin 28 października (w południe). Ks. Meszczerski wydawca *Grażdanina* w rozmowie z współpracownikiem *Post*, oświadczył że wraz z wieloma kołami politycznemi w Rosji przekonany jest o urzeczywistnieniu pisemnego aktu przymierza francusko-rosyjskiego. Przyłączenie się Rosji i Francji do Niemiec jest jedyną racjonalną polityką przyszłości. Książe zapewniał, że Nelidoff obejmie wkrótce miejsce Mohrenheima w Paryżu.

Belgrad 28 października (w południe). Obiega tu pogłoska, że Milan ma być przez oktrojowaną zmianę konstytucji ustanowiony współregentem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 29 października (rano). Wydział krajowy wystosował dziś do prezydenta ministrów hr. Badeniego następujący telegram: przesyłając życzenia Waszej Ekscellencji i p. hrabinie, oraz młodej parze, prosimy o wiarę, że bierzemy szczery udział w radości, która oby po dniach przeciwieństw zagościła na stałe w życiu waszem. Następują podpisy: Chamiec, Hoszard, Jędrzejowicz, Romanowicz, Sawczak.

Wiedeń 29 października (rano). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz mianował arcyksięcia Józefa Ferdynanda kapitanem I klasy w 17 pułku piechoty. Feldmarszałkami porucznikami zostali mianowani: Siebert, Esterhazy, Wodt, Clair de Szentmihaly, Latscher, Cerri, Szkrobanck, Höchsmann, Uher, Allizar, Molik, Wiener, Hofman, Verešanin. Kontradmirałami mianowani: Becker i hr. Montecuccoli.

Cesarz nadał fmp. Ledererowi charakter jenerała kawalerji *ad honores*, fmp. Handel-Mazzetti charakter jenerała broni *ad honores* i fmp. Gradlowi charakter jenerała kawalerji *ad honores*.

Wiedeń 29 go października (rano). Z powodu obrzędu zaślubin wysłał cesarz hr. Badeniemu gratulacje w swoim i cesarzowej imieniu. Takie same gratulacje wysłała arcyksiężna Stefanja, oraz wielu bardzo arcyksiążąt.

Tryjest 29 października (rano). W kołach progresistów lawirująca taktyka posłów włoskich wzbudza nieufność. Postanowiono też za przybyciem do Trjestu przyjąć ich kocią muzyką. Na tę wiadomość zebrali się wczoraj posłowie włoscy do Rady Państwa na konferencję. Przeważna ich liczba chciała złożyć mandaty. Ostatecznej uchwały jeszcze nie powzięto.

Berlin 29 października (rano). Kanclerz książę Hohenlohe przybył tu wczoraj popołudniu.

Karlsruhe 29 października (rano). Wybory uzupełniające do Sejmu badeńskiego, dokonane wczoraj w stolicy, zakończyły się zwycięstwem 2 socjalistów i jednego demokraty, co wielką wywołało sensację.

Konstantynopol 29 października (rano). Wczoraj nie było posiedzenia w sprawie zawarcia pokoju. Trudności, dotyczące artykułu 3 i odszkodowania osób prywatnych. nie zostały jeszcze usunięte.

Ateny 29 października (rano). Komisja dla kontroli finansów greckich odbyła posiedzenie, na którem minister skarbu złożył *exposé* o położeniu finansowem. Komisja pracuje dalej nad zredagowaniem prejektu kontroli.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 28 października (w południe). Bliskie Kathreinowi *Tiroler Stimmen* donoszą, że objął on już wczoraj agendy swe w Hallskim magistracie. Kathrein odzyskał podobno znowu wyborny humor i miał opowiadać, że zrezygnował z godności prezydenta, głównie skutkiem scysji z hr. Badenim.

Wiedeń 28 października (w południe). Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 12$^1/_2$ przed południem. Na wstępie poświęcił wiceprezydent Kramarz kilka serdecznych słów pamięci zmarłego posła hr. Hompescha. Następnie odbyło się 7 imiennych głosowań. O 2$^1/_2$ posiedzenie zostało zamknięte. O 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie wieczorne.

Wiedeń 29 października (rano). Nareszcie zdobyła się większość parlamentarna na czyn: wczorajszy wniosek deputow. Jaworskiego! Niestety tylko, iż pomimo bardzo długich narad wniosek ten wyszedł w nieco niewłaściwej formie, skoro zarówno Kramarz, jak i Lueger musieli go przystosowywać do wymagań regulaminu Izby. Dopiero w przejrzanem i poprawionem wydaniu mógł on przyjść pod głosowanie. Można sobie z pewnością było tego oszczędzić. Opozycja bowiem głównie tem szermierzy podnosząc naturalnie z przesadą okoliczność, iż „nawet Kramarz jako przewodniczący uznał nielegalność postępowania prawicy“. Swoją drogą robił tak samo smutnej pamięci prezydent Chlumetzky, a za nim stał wówczas cały niemiecki liberalizm, czy postęp, dziś przeciw temu samemu burdy wyprawiający. Bądź co bądź większość zdobyła się na czyn i ostatecznie zwyciężyła, a to dodaje jej otuchy. Natomiast wotanistyczna obstrukcja odgraża się strasznie. Wolf wczoraj już zapowiedział obstrukcję „na harapy“. Po wczorajszem posiedzeniu Izby mówiono w przedsionkach głośno o — „szturmowaniu prezydjum“. Dep. Pergelt, Pfersche i Wolf naradzali się głośno nad tem. Właśnie wówczas przechodził koło nich

wiceprezydent Izby dep. Kramarz, słysząc, jak mówili o szturmowaniu prezydjum. Stanął, uśmiechnął się i rzekł: „Co do mnie, jestem przynajmniej o tyle spokojnym, iż sieroty, które po mnie pozostaną“ — Kramarz jest bezżennym — „będą zaopatrzone z funduszu państwa“.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej stało zupełnie pod znakiem — imiennych głosowań aż do ogłupienia, jak Wolf wczoraj powiedział. Punkt ciężkości spraw parlamentarnych był w przedsionkach rojących się posłami i nieposłami rozprawiającymi żywo o połczeniu. Mówiono najwięcej o wniosku barona Dipaulego: motywowane przejście do porządku dziennego nad ostatnim z wniosków naglących o oskarżenie rządu, mianowicie nad wnioskiem żądającym postawienia całego gabinetu w stan oskarżenia z powodu rozporządzeń językowych. Motywowanie porządku dziennego uważają formalnie za rodzaj nagany dla rządu. Właściwie jednak wniosek Dipaulego, który w Izbie ma wnieść dep. Zallinger, nie zawiera żadnej nagany, lecz wypowiada raczej życzenie, by sprawa językowa była załatwiona w drodze ustawodawczej, a nie na podstawie rozporządzeń ministerjalnych. Życzenie to zgadza się zupełnie z wnioskiem językowym barona Dipaulego. Prawica, pozostawiając katolickiemu stronnictwu ludowemu wolną rękę co do motywowanego porządku dziennego, zastrzegła sobie, iż będzie głosowała przeciw wnioskowi Dipaulego, wnosząc od siebie natomiast proste przejście do porządku dziennego.

Wniosek Dipaulego ma jednak więcej szansy przyjęcia, bo za nim będzie głosowało całe jego stronnictwo i także antysemici.

O samem dzisiejszem posiedzeniu dziennem bardzo mało da się co pisać. Przewodniczący wiceprezydent Kramarz, otwierając posiedzenie o godz. $^1/_2$1 w południe, donosi Izbie o zgonie dep. hr. Hompescha, poświęcając mu gorące wspomnienie. Była to — mówił — prawdziwie żołnierska natura. Jako szczególną zasługę zmarłego podniósł, iż on przybywszy jako obcy do kraju, zżył się zupełnie z krajem, ukochał go, był jego prawym obywatelem i w zakresie swego działania położył niemałe zasługi. Był on też ludowi oddany całem sercem. (Oklaski).

Potem nastąpiły imienne głosowania, w liczbie sześć, które zapełniły całe posiedzenie, przerwane o godz. 3. Oto wszystko.

Wiedeń 29 października (rano)(*δ*). (Wieczorne posiedzenie Izby poselskiej). Kilka minut po godzinie 7, wśród ogólnego naprężenia otworzył wiceprezydent Abrahamowicz posiedzenie, udzielając jako pierwszemu głos dep. Hofmannowi-Wellenhofowi, który powiada, że obrady komisyj parlamentarnych prawicy były konszachtami na wolność parlamentarną, bo ich wynikiem jest parlamentarny zamach stanu. Mowca zaczyna mówić o rezygnacji Kathreina.

Przew. wiceprezydent Abrahamowicz przerywa mowcy.

Dep. Hofmann-Wellenhof zastrzega się przeciw przerywaniu ze strony prezydjum (z lewicy: oklaski). W dalszym toku mowy zowie wniosek dep. Jaworskiego naruszeniem nie tylko regulaminu, lecz także i zasadniczych ustaw państwowych, a dep. Jaworski, który był ministrem, powinien znać ustawy. W końcu oświadcza, że opozycja wobec tak nielegalnego postępowania będzie wszystko uważała za nieważne i za nieobowiązujące, co na tej będzie uchwalone podstawie. (Demonstracyjne, przeciągłe oklaski lewicy).

Przew. Abrahamowicz oświadczył, iż co do zarzutów podniesionych przeciw postępowaniu prezydjum odpowie na najbliższem posiedzeniu. (Lewica wrzeszczy: Musi przecież wziąć do pomocy Halbana!)

Zabierał głos następnie p. dr Funke w celu złożenia podobnego oświadczenia w imieniu swojego stronnictwa (niemiecko-postępowego). W dłuższem przemówieniu stara się mowca z teatralnym patosem dowieść nielegalność postępowania, czytając odnośne postanowienia regulaminowe długo i rozwlekle. Izba przygotowana na coś nadzwyczajnego zaczyna się nudzić, ale od czasu do czasu odzywa się dziki krzyk lewicy, — skoro tylko dzwonek przewodniczącego upomina niekiedy mowcę, by się przynajmniej pozornie trzymał przedmiotu. Chce w końcu dowodzić, że Chlumetzky tak nie postępował. Śmiech z prawicy towarzyszy mowcy. Potem mówi: „To gwałt — siła idzie przed prawem — odpowiedzialność spada na większość. My walczymy za wolność i prawa wszystkich“. („Bezczelność niesłychana!“ — Oklaski z lewicy).

Jako trzeci mowca występuje dep. Daszyński. Tłomaczy on na podstawie cytat z regulaminu o legalności wczorajszego postępowania, a następnie wyłuszcza powody, dlaczego jego stronnictwo nie opuściło wraz z opozycją salę „My — mówi — „zostaniemy tu zawsze i będziemy robić użytek z praw naszych“. Zwracając się do lewicy powiada: „Wy robiliście tak samo“. (Zaprzeczenie z lewicy).

Mowca potem łagodzi zarzut podniesiony przeciw lewicy, poczem przechodzi do rzeczowej krytyki mianowicie do krytyki sposobu, w jaki tak ważna sprawa jak prowizorjum ugodowe ma być załatwioną. Mowca protestuje przeciwko pokątnemu knowaniu w tak arcy doniosłej sprawie.

Przew. Abrahamowicz przerywa kilkakrotnie mowę, na co podnosi się zawsze straszny wrzask z lewicy.

Po Daszyńskim przemawia dep. dr Steinwender w dość spokojnym tonie. Składa on także protestujące oświadczenie w imieniu swego stronnictwa i niemieckiego stronnictwa narodowego.

Zabiera głos dep. dr Russ. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 29 października (godz. 8 rano). **Posiedzenie wieczorne izby poselskiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie 7 wieczorem, trwało przez całą noc bez przerwy aż do chwili obecnej i trwać będzie, jak mówią, tak długo, dopóki prowizorjum ugodowe nie będzie odesłane do komisji budżetowej.** O godzinie 9 wieczorem rozpoczął mówić poseł dr Otto Lecher, z narodowo niemieckiego stronnictwa, **mówił przez 11 godzin bez przerwy** i mówi jeszcze w tej chwili. **Tak skandalicznego posiedzenia nie było jeszcze w parlamencie austrjackim.** Dep. Gross, liberał, stawia wniosek, ażeby jego wniosek naglący o oskarżenie gabinetu, z powodu ustawy cukrowej, poddać pod głosowanie. Wiceprezydent udziela głosu dep. Kaiserowi do oświadczenia, poczem oznajmia, iż Izba uchwaliła już porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, wobec czego dep. Gross głosu otrzymać nie może. Następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o prowizorjum ugodowem, Abrahamowicz odczytuje listę mowców zapisanych do głosu. Pierwszym mowcą „contra“ jest dep. Lecher, jemu więc też wiceprezydent Abrahamowicz głosu udziela.

W tejże chwili, ale już po udzieleniu głosu Wolf zrywa się z miejsca i stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wobec tego, że głos ma dep. Lecher, Abrahamowicz wniosku tego nie uwzględnia. Wolf w sposób wstrętny poczyna wyprawiać burdy i wrzeszczeć bez opamiętania. Na posiedzenie przyszedł on pijany i dopuszczał się niesłychanych skandali. Wysunąwszy się na środek, stanął następnie w pierwszej ławce i tłukł kawałkiem deski o pult wrzeszczał ochrypłym głosem podczas trwającej ciągle mowy Lechera: „Co? nie chcesz mi pan dać głosu, panie Abrahamowicz, Ritter von?! Ja moich praw odbierać sobie nie pozwolę!“ Wiceprezydent wzywa kwestora Izby młodoczecha Langa, by Wolfowi deskę odebrał. Gromada posłów narodowo-niemieckich skupiwszy się koło Wolfa, przybiera obronną postawę. Lang nie chcąc doprowadzać do bójki, któraby niechybnie wybuchła, gdyby swe polecenie spełnił, cofa się na swe miejsce. Pijanemu Wolfowi, sekunduje pijany Glöckner z narodowo-niemieckiego stronnictwa, wrzaskiem i hałasem.

Lecher mówi ciągle, ale słów jego w Izbie zgoła nie słychać. Wolf zrywa się znowu i woła: „Nie dasz mi pan głosu, to go sobie sam wezmę“. Zaczyna mówić, plotąc od rzeczy i bez związku. Jeden z jego przyjaciół podsuwa mu broszurkę o wiecu w Chebie, z której odczytuje pojedyncze ustępy. Wobec tego, że Lecher nie przestał mówić, słychać dwóch mowców w Izbie. W interwallach insultuje Wolf Abrahamowicza najszkaradniejszemi obelgami. Abrahamowicz siedzi nieruchomy jak posąg, z rękami na krzyż na piersiach złożonemi. Wolf robi wrażenie warjata, który uciekł z domu obłąkanych. Abrahamowicz zapytuje go z ironją: „Może pan chory, panie Wolf, może posłać po doktora?“ Wolfiada w Izbie trwała niemal 2 godziny. Około 11$^1/_2$ Wolf wyszedł z Izby i zataczając się wszedł do sali audencjonalnej, gdzie upadł na ławkę i zasnął. Spał *coram publico* przez 3 godziny bez przerwy. Lecher ciągle mówi, podobno z wielką znajomością rzeczy, wątku jednak jego mowy utrzymać nie podobna.

Po godzinie 12 objął Kramarz przewodnictwo. W Izbie nieco się uspokoiło. Dopiero o godzinie 5 wywołał niesłychany skandal Daszyński i Verkauf, żądając półgodzinnej przerwy posiedzenia, rzekomo z powodu, iż stenografowie są pomęczeni. Zaznaczyć tu trzeba, iż stenografowie zmieniają się co 5 minut i odpoczywają później czas dłuższy. Wogóle zaś nie prosili oni wcale Daszyńskiego o interwencję. Na komendę Daszyńskiego rozpoczyna się ordynarna burda na lewicy i trwa dotąd. Krzyk i hałas niesłychany: Kindermann śpiewa, Kittel gwiżdże, Wolf, Türk, Pessler, Prade, Lemisch walą deskami w pulty, wrzeszcząc w niebogłosy. Daszyński woła: „Wy chcecie w ten sposób przeprowadzić prowizorjum i zrobić hr. Badeniemu podarek ślubny!“ Kittel krzyczy: „Mów pan po polsku, to szlachcice zrozumieją!“ Oburzenie między Słowianami wywołał Winkowski, który głosował z Niemcami, pomimo, iż Bojko i Krempa z jego własnej partji, dalej Okuniewski, Taniaczkiewicz, Danielak, ks. Szponder głosowali z rządem. Posiedzenie trwa dalej i trwać będzie, jak się zdaje, dzień cały.

Wiedeń 29 października (rano). *Vaterland* donosi, że katolicka partja ludowa postanowiła postawić na jednem z najbliższych posiedzeń formalny wniosek naglący, według którego nagły wniosek Dipaulego, dotyczący rozporządzeń językowych, miałby przyjść pod obrady przed wszystkimi innymi wnioskami nagłymi.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·60 do 11·65, loco Ołomuniec 11·— do 11·10, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25—, na listopad loco Aussig 11·65 do 11·70 cukier w kostkach prima 37·— do 37.25, secunda 36.75 do 37·—. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3 50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń 28 października. Na targu efektywnym trwa w dalszym ciągu tendencja, pomyślna dla pszenicy, ponieważ oferty w dobrym towarze z Węgier są słabe przy umiarkowanym popycie naszych młynów. Od zamknięcia tygodniowego ceny utrzymują się dobrze, z wyjątkiem towarów terminowych, które wczoraj popołudniu były bez obrotu.

Notowano: żyto na jesień 8·75 złr. do 8·77; żyto na wiosnę 8 85, do 8 87; owies na jesień 6·66, 6 68; kukurydzę na maj-czerwiec 5·38, 5·40.

W spirytusie ceny utrzymują się. Sprzedano 400 hektolitrów kontyngentowego spirytusu do dostarczenia w ciągu miesiąca grudnia do wyboru sprzedającego po 17·75, gotowy notowany jak następuje: płacono 19·—, żądano 19·50.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ciekawym w Nowym Sączu. Autorem artykułu o Radzie szkolnej krajowej w Nowym Sączu nie jest bynajmniej p. Alfa.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·40 — żądają: 58 90.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa *do Suchy*, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk;* ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. *do Tarnopola*, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki.* — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. *do Tarnowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza. w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz. 6 21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) *ze Stanisławowa* przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.40 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa *z Tarnowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed południ poc. osob Nr. 25 do Krakowa *ze Suchy.* — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz Nr 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) *z Oświęcima.* — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz. 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki.* — 2.24 po południ poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa* ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. - 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ poc. osobow Nr 14 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ poc osob Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Husiatyna* przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz , 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa *z Tarnopola* ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Księgarnia katolicka

DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 2967

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Biuro Administracyjne „Wędrowca“
we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC“

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy **mają prawo otrzymać wspaniałe premium**

„PISMO ŚWIĘTE“ Starego i Nowego Testamentu
zawierające przeszło 1000 illustracyj.

Albo wysoko wartościowe premium

„Wielką ścienną mapę Europy“

Najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — **składającą się z 9 wielkich arkuszy.**
Cena księgarska „Wielkiej ściennej Mapy Europy“ na pięknym papierze welin. **20 złr.** Prenumeratorzy „**Wędrowca**“ za rok 1897 otrzymają **bezpłatnie.**

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wychodzi

Wielki Atlas Geograficzny Polski

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.
Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr., w 5 ratach po 4 złr. lub pojedynczy zeszyt 1 złr.** i koszta przesyłki.
Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lutego b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.

Warunki prenumeraty

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej illustrowanej

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 3 13 0



Tylko krótki czas!

Przy ulicy **Zwierzynieckiej** nad Wisłą otwarte zostanie dn. 30 Października o godz. 4-tej z południa i w dnie następne od 9 rano do 10 wieczór

Hartkopfa wielkie

Muzeum

z dziedziny sztuki i wiadomości przyrodniczych. 3191 1 2

Lokal wystawy 30 mtr. długi, oświetlony 200 płomieniami obejmuje: bogate anatomiczne muzeum, rzadkie zoologiczne preparaty. wielki zbiór chrząszczy. europejskie i zamorskie motyle, części przedpotopowego mamuta, tegoż zęby 10 kilo wagi, goryla, najpodobniejszą do człowieka małpę, mechaniczne automaty, krajobrazy z tysiącami ruchomych figur, poruszanych parą, historyczne grupy i osobistości. Najnowsze i najlepsze co w tym rodzaju może być. Nowości: Palenie wdów w Indjach — kolosalna chronoplastyczna grupa sensacyjna — Król Menelik z Abisynji w narodowym stroju, generał Baratieri, dowódca wojsk włoskich w Abisynii, — Fritjof Nansen, sławny podróżnik do bieg. półn. Anatomicznie składana murzynka.

Cena wstępu: Dla dorosłych 15 ct., dzieci 10 ct., Wojskowi bez stopnia 10 ct. — Anatomja osobno.

O liczne odwiedziny uprasza **DYREKCJA.**

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie Rynek główny,

poleca swoją z dawna słynącą znaną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnicę** zaopatrzoną w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydaję **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, **kolacje** po **75 kr.** i à la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmuję także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Powyższe oznajmienie uskuteczniam jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal.

Z szacunkiem

3199 1 6 **Jan Sowa, restaurator.**

Sanocka fabryka wagonów

poszukuje natychmiast

zdolnego, rutynowanego zarządcy magazynu drzewnego,

któryby umiał szybko i dobrze obliczać kubaturę drzewa wchodzącego i wychodzącego ze składu. Posada ta jest pod korzystnymi warunkami zaraz do objęcia. Podania wraz z świadectwami wnieść należy wprost do Dyrekcji fabryki w Sanoku. 3197 1 3

Austrj.-Szląska fabryka (korków)

W BIELSKU 3027 6 25

poleca swój **wielki wybór korków** do flaszek i beczek po najtańszych cenach.

CENNIKI i WZORY BEZPŁATNIE.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, P. P. Architektów i Budowniczych, iż z dn. 1-go Października b. r. przeniosłem swoją pracownię z ulicy **Retoryka na ul. Stachowskiego l. 101.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci

z głębokim szacunkiem

Stanisław Jachimowicz
malarz pokojowy i dekoracyjny.

2954 7 0

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności

W BIAŁEJ

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po . . 5%

2526 15 0 DYREKCJA.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837.902).**

W pięknem szkle, — czystym krysztale
Lepiej napój nam smakuje, —
I stół ozdabia wspaniale
A tak mało dziś kosztuje.

Wielki wybór serwisów szklannych kryształowych, — bardzo gustownych, w rozmaitych fasonach i dekoracjach na każdą cenę. — Można kupować w kompletach, alboteż pojedynczemi sztukami w dowolnej ilości, — a stłuczone można zawsze później uzupełnić.

Kompletny serwis stołowy szklany (razem 63 sztuk) kosztuje:

a.) fasony gładkie złr. 7.10, 8.30, 9.—, 11.70, 12.75 i 13 20.

b.) z obwódką matową złr. 9.80 i 11.90.

c.) z grawirowanymi kwiatami lub arabeskami złr. 12.50, 14.10, 20.10, 26.40, 29.50, 31.30, 33.30, 44 20.

d) kryształ rznięty złr. 18.40, 19.80, 20.40, 22.—, 25.80, 28.50, 37.50, 43.30.

e.) francuskie, giloszowane z Baccarat złr. 24.20, 31.80, 32 30, 35.—, 36.—, 37.70.

f.) w tęczowych kolorach mieniący się, szkło cienkie muęlinowe złr. 34.—.

Szklanka do wody zwykła wielkość 6 ct., *klinowa 7 ct., grubsza 9 ct., 11 ct., 12 ct, kieliszek do koniaku w 4 fasonach po —.12 ct.*

Karafka do wody 36 ct, 46 ct. i wyżej. 3177 1 6

Szkło czyste, silne i z najlepszych fabryk.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie.

Na prowincję wzorów nie wysełam, opakowanie gratis, liczę tylko własny koszt paki. — Pakuję starannie i fachowo, — lecz za szkody w transporcie nie ręczę.

Sprowadzam hurtownie wagonami całymi i za gotówkę, wskutek tego sprzedawać mogę bardzo tanio.

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła, ch. srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich

przy ul. Trybunalskiej we własnej kamienicy.

KOCE i DERKI NA KONIE oraz KOŁDRY

MOZNA DOSTAC NAJTANIEJ

W BAZARZE KRAJOWYM

ŻYWIECKIEJ FABRYKI SUKNA

STEFANA KOSSUTHA i SKI

RÓG UL. WIŚLNEJ i ŚW. ANNY

W KRAKOWIE. 2701 19 20

Aviso!

Celem dostawy mięsa i artykułów żywności t. j. grochu, ryżu, powideł, fasoli, soczewicy, słoniny i smalcu, dalej mąki pszennej, grysiku i krup dla załogi Krakowa i Pogdórza na rok 1898, zechcą interesowani wnieść swoje oferty

dnia 18-go listopada b, r. o godz. 9. z rana,

do komisji dostawy adresowane (**„Trompeter - Kaserne“ ul. Grodzka II piętro)** gdzie się w tem czasie rozprawa oferentowa odbędzie. — Bliższe szczegóły i formularze do ofert otrzymać można w prowiantu'ze 20 p. p. w koszarach Rudolfa I piętro, codziennie między 9-tą a 11-tą godz: z rana. 3195 1 3

Na realność

nie obciążoną pożyczką Kasy oszczędności potrzeba **pięćset** złr. na pierwszy numer hipoteki (dobry procent). Zgłoszenia adresować proszę: poste restante Kraków. dla Zamarstyńskiego. 3187

Karetka

na jednego lub na 2 konie bardzo mało używana jest **do sprzedania** Szlak 33. 3186 1 3

Dom

z drzewa o dwóch frontach przy głównej ruchliwej ulicy blisko rynku, z ogródkiem Nr. 67 p. ul **Komorowskiego w Żywcu** za 2000 złr., gotówką z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2812

Pracownia sukien i okryć Damskich

oraz **lekcje kroju** z miesięczną praktyką

Marji Słotwińskiej

Bracka 13. Przyjmuje także Panny zamiejscowe. 3189 1 5

Do sprzedania

Płaszcz czarny z peleryną podszyty futrem. — Łóżko żelazne z materacami ze siatki drucianej. Wiadomość ul. św. Krzyża Nr. 1 parter od 8—9 rano. 3192

Słuchacz filozofji

poszukuje korepetycyj. Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla **H. S. 4.** 3193 1 2

Kucharz z dobremi świadectwami **poszukuje posady** w miejscu lub do wyjazdu. — Łaskawe zgłoszenia Józef Szczurowski Kraków, pl Szczepański 9. 3196

Kamienica

dwupiętrowa bardzo dobrze się rentująca wolna na przeciąg 8-miu lat od podatku w najzdrowszej dzielnicy miasta, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 3190 1 4

3 pokoje i kuchnia

2 pokoje i kuchnia

Nr. 3 na Pędzichowie

do najęcia zaraz. 3194 1 3

3 Pokoje, kuchnia,

przedpokój strych i piwnica, na życzenie z ogródkiem

1 Stancja

z piwnicą i strychem od 1 Listopada p. ul. Stachowskiego 87 **do wynajęcia.** 3 98 1 4

SKLEPIK

Kółka Rolniczego

w Skołyszynie

kompletnie urządzony, zaraz z towarami **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Kółka w Skołyszynie poczta w miejscu. 3171 1 1

Tymi dniami zginął

PIES

legawy rasy angielskiej. ciemno kasztanowaty z białą piersią „Don“ w okolicy Bochni; gdyby się tenże gdzie przybłąkał, uprasza się o łaskawe doniesienie do obszaru dworskiego w Dołuszyca h poczta Bochnia. 3170 2 2

Młocarnia parow[a]

przewozowa, systemu najlepsze[go] prawie nowa, kompletna, jest skutek zmiany gospodarstwa, **odstąpienia** ze znaczne[m] pustem z ceny kosztu. Ad[res] Administracji „Głosu Narodu“ 3042 5 0

Piękność niezawod[na]

otrzymuje się przez użycie **twarzowego,** zwanego „G... pomade“, który usuw... gu kilku dni **piegi,** ... **i wszelkie wyrzuty sk[órne]** ... płeć piękną, białą. — ... **żna w pierwszym składzie ... cznym J. Wiśniewskieg[o]** **w Krakowie, ulica Stradom L. ...**

Słoik 60 centów. 291...

Piece żelazne

Meidingera

regulacyjne

poleca 2751 2 0

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

2 kamienice II ptr.

przy ulicy Radziwiłowskiej, nowe, dobrze zbudowane, po[je]dynczo lub razem **do sprzedania.** — Połowa ceny przy hipotece Bank kraj. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3001 6 5

Pracownia haftów

Antoniny Ferfeckiej

ul. Sławkowska 4

przyjmuje **hafty białe i kolorowe.** — Ceny niskie. 3003

Do sprzedania:

Kamienica 2 piętrowa o 3-ch frontach przy ul. Długiej,
Kamienica 2 piętrowa przy ulicy Blich,
Kamienica 2 piętrowa przy ulicy Siemiradzkiego,
oraz **wieś** w powiecie Wielickim 4 mile od Krakowa, obszar 38... morgów, z tego 210 dobrego bu[kowego] dulcowego lasu, reszta roli i łąki dobry dojazd, dwór pięknie po[ło]żony, porządny piętrowy dom ... szkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie.
Bliższa wiadomość **u Brzostowskiego, Kraków, ulica Szewska 22.** 3021 6 6

Folwark 85 mórg

2 mile od Stac. kol. Lubaczów (linja Jarosław — Sokal) w ziemi dobrej, z dobrymi budynkami gospod. i mieszkalnem, wraz z obfitym Inwentarzem żywym i martwem, jest za cenę 16,000 złr. z długiem 1,200 złr.

do sprzedania

Szczegółów udzieli J, Regulus Adm. „Głosu Narodu“ Kraków. 3024 6 6

Lokal 3037

na I piętrze nad handlem W. Leśniowskiego w głównym Rynku l. 33 w Krakowie, składający się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni z nowo urządzonem wejściem na wstępie z sieni, nadający się na magazyn lub kancelarję, **do wynajęcia.** Wiadomość w handlu.

Apteki

do dzierżawy **poszukuje** Magister farmacji. Łaskawe zgłoszenia uprasza dla **St. O. N. T. 3050** do Administracji „Głosu Narodu“. 3044 4 5

Wieś

w dobrej glebie koło Tuch[o]wa, w uroczej i zdrowej okolicy, 5 klm. od stacji, jest wraz z Inwent. żywym i mart. **do sprzedania lub zamianę** na Willę lub Kamienicę w Krakowie, za dopłatą 25 do 30,000 złr. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 3043 6 0

Wszechstronnie wykształcony

rutynowany handlowiec

obeznany z prowadzeniem ksiąg [i] korespondencji **poszukuje odpowiedniego zajęcia.** Bliższych szczegółów udzieli WPan Stycharski Administracja „Głosu Narodu“ 3046 4 5

Śliwki

i powidła bośniackie, marony włoskie, prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańsgie, Cacao i czekoladę, wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek

W KRAKOWIE.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie. 2965 2 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz ... W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich